

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1976

5

(339)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Witold Doroszewski

Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr hab. Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

### TREŚĆ NUMERU

<i>Stanisław Skorupka</i> : Wieloznaczność związków frazeologicznych . . . . .	217
<i>Halina Kurkowska</i> : Dorobek Stanisława Skorupki w zakresie leksykologii i stylistyki . . . . .	224
<i>Krystyna Siekierska</i> : Funkcje synonimów w języku „Pamiętników” J. Chr. Paska . . . . .	229
<i>Emilia Kozarzewska</i> : Grupy semantyczne nazw dźwięków w języku polskim . . . . .	239

#### RECENZJE

<i>Halina Pietrak</i> : Elena Smiešková — Malý frazeologický slovník . . . . .	248
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : L. Drozd, W. Seibicke — Deutsche Fach- und Wissenschaftssprache . . . . .	249

#### UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

<i>Zygmunt Brocki</i> : Nazwy osobowe złożone z -woj i wuj w pisowni niektórych autorów . . . . .	252
---	-----

#### SPRAWOZDANIA

<i>Stanisław Bąba</i> : Jubileusz 45-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Stanisława Skorupki . . . . .	254
--	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — <b>W.D.</b> . . . . .	256
---	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2823+177). Ark. wyd. 3,5. Ark. druk. 2,75. Papier druk. sat. imp. kl. V, 70×100. Oddano do składu 8.I.76 r. Podpisano do druku w maju 1976 roku. Druk ukończono w maju 1976 r.  
Zam. 108/76 J-105 Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

*Stanisław Skorupka*

## WIELOZNACZNOŚĆ ZWIĄZKÓW FRAZEologicznych

Wieloznaczność wyrazów jest rzeczą oczywistą. Świadczy o tym układ hasła słownikowego i jego wyodrębnione rubryki znaczeniowe.

W mniejszym stopniu uświadamiamy sobie wieloznaczność związków frazeologicznych, a zwłaszcza zależność wieloznaczności związku frazeologicznego od wieloznaczności składników (elementów) związku i od dalszego kontekstu.

Jeżeli słyszę takie zdanie: „X wrócił w nocy podchmielony i awanturował się tak, że obudził cały dom”, to z tego kontekstu jeszcze nie wynika znaczenie wyrazu *dom*. Może on oznaczać albo a) «współlokatorów mieszkania», albo b) «mieszkańców całego budynku». Świadczy to, jak wieloznaczne są nie tylko wyrazy, ale i całe połączenia wyrazowe. Wieloznaczne jest połączenie wyrazowe *dom rodzinny* — bo może ono oznaczać a) «budynek rodzinny», b) «rodzinę», a może oznaczać jedno i drugie, np. „Wrócił do domu rodzinnego”.

Zwrot *pocałować klamkę* znamy i stosujemy zwykle w znaczeniu «nie zastać odwiedzanego w domu, odejść z niczym». Użyty w innych, choć podobnych okolicznościach, nabiera innego odcienia znaczeniowego: „Pocałowałem klamkę zamkniętych drzwi spółdzielni usług instalacyjnych, gdzie żadnej kartki nie było, i samu spożywczego, gdzie rozbebeszone wnętrza wskazywało na remont” (Ż. W. 1974, nr 115, s. 6). W tym zastosowaniu zwrot ten znaczy «nie uzyskać usługi w sklepie lub w spółdzielni».

Wyrażenie *z dnia na dzień* może znaczyć: a) «od dnia do dnia, na dzień następny»: „Odkładać wyjazd z dnia na dzień”; b) «stopniowo»: „Stan chorego z dnia na dzień się polepszał” (SFJP). „Niechcicowie widzieli, że babcia gaśnie z dnia na dzień” (Dąbr. M. Noce, s. 260).

Wyrażenie z *cicha pęk* może znaczyć: a) «po cichu i zniecka»: „Powiedzieć co z cicha pęk”; b) o człowieku «figlarz pozornie nieśmiały, często skryty»: „Udaje skromnisia, a w rzeczy samej jest to z cicha pęk”.

Zwrot *mieć dobrze w głowie* może znaczyć: a) «być rozsądnym, rozumnym»: „Czy ty masz dobrze w głowie?”; b) «być podchmielonym»: „Musiał mieć już dobrze w głowie, bo zaczął pleść od rzeczy”.

Zwrot *kręcić głową* to: a) «być niespokojnym, niepewnym; niepokoić się»: „Doktor zalecał kąpiele, dłuższy odpoczynek i kręcił głową” (Prus Emanc. I, 119); b) a. *pokręcić głową* «szukać sposobu, starać się usilnie, kombinować»: „Pawełku, pokręć no głową, bo mi pieniędzy potrzeba” (Dygas. Pióro 34). „Musiał dobrze kręcić głową, żeby utrzymać dużą rodzinę”.

*Kręci się komu w głowie* to: a) «ktoś doznaje zawrotu głowy, traci równowagę»: „Od tańca wirowego kręci mi się w głowie”; b) «ktoś jest oszołomiony, zdumiony czym»: „W głowie mi się kręci, kiedy pomyślę, że ten człowiek ma milion rubli” (Prus Emanc. I, 82).

Zwrot *mieć głowę* znaczy «być mądrym, sprytnym»: „Da sobie radę w każdej sytuacji, ma głowę”. To samo znaczenie ma ten zwrot rozszerzony o określenia głowy: *ma głowę na karku, ma głowę nie od parady*: „Kto ma głowę nie od parady, może zrobić świetny interes” (Mort. Dni I, 26).

*Mieć mocną głowę* znaczy co innego: «móc dużo wypić».

*Mieć spokojną głowę* znaczy jeszcze co innego: «nie troszczyć się o nic»: „Aby się tym zająć, trzeba mieć spokojną głowę”.

Na modyfikację znaczenia tego zwrotu ma wpływ również jego składnia: *mieć głowę do czego* i *mieć głowę (co robić)*. Oba te zwroty mają znaczenie «potrafić się czym zająć, móc co robić»: „Miał — jak się okazało — głowę do wielkich interesów” (New. Archip. 206); „Nie mam głowy teraz o tym myśleć”.

Zwrot *mieć głowę zajęłą kim* a. *czym* znaczy «interesować się kim a. czym», myśleć intensywnie o kim a. o czym: „Mam teraz głowę zajęłą czym innym”. Składnia tego zwrotu jest taka sama jak czasownika *interesować się (kim, czym)*. W zdaniu: „Nie mam teraz głowy o tym myśleć” zwrot ten znaczy: «nie mogę o tym myśleć, nie mogę zebrać myśli».

Zwrot *mieć dobrze w głowie* może mieć różne znaczenia zależnie od kontekstu. Może znaczyć: a) «być rozsądnym»: „Chłopiec uczy się, jest zdyscyplinowany, ma dobrze w głowie”; b) «być podchmielonym, podpić sobie nieźle»: „Kiedy już miał dobrze w głowie, zaczął wyśpiewywać frywolne piosenki”.

Stan umysłu określa się często uzupełnieniem czasownika *mieć* w zwrocie *mieć (co a. jak) w głowie*:

określenia dodatnie: *mieć olej w głowie, mieć dobrze w głowie* «być rozsądnym»;

określenia ujemne: (zwroty synonimiczne)	<i>mieć źle w głowie</i>	} «być głupim, niedowarzonym, lekkomyślnym»
	<i>mieć mętlik w głowie</i>	
	<i>mieć pstro w głowie</i>	
	<i>mieć pustki w głowie</i>	
	<i>mieć siano w głowie</i>	
	<i>mieć sieczkę w głowie</i>	
	<i>mieć zielono w głowie</i>	
	<i>mieć fioła w głowie</i>	} «być pomylo- nym; mieć bzi- ka»
	<i>mieć zajączka (zajączki) w głowie</i>	
	<i>mieć przewrócone w głowie</i>	«być zarozumia- łym, pyszałko- watym»
	<i>woda sodowa uderzyła komu do głowy</i>	«ktoś stał się za- rozumiałym pod wpływem suk- cesu».

Jak widać z tego przeglądu, zwrotów i wyrażen wieloznacznych związanych z *głową* jest dość dużo. Wszystkie one mają charakter przenośny. Nie zawsze zwroty wieloznaczne wywodzą się z ich odpowiedników dosłownych, tzn. różnicują się dlatego, że nabierają przenośnego znaczenia, np. *kręcić głową* «poruszać głową» i *kręcić głową* «być niespokojnym, niepokoić się»; *podać rękę* «wyciągnąć do kogo rękę, aby mu w czym pomóc, np. pomóc przeskoczyć rów, przejść przez kładkę, wysiąść z pojazdu itp.» i *podać rękę* «przywitać kogo»: „Na powitanie podał mu rękę”, *podać rękę* «pomóc komu»: „Gdy byłem w potrzebie, podał mi rękę”.

*Zaganiać kaczkę* «zapędzać je do pomieszczenia (na noc)»; *zaganiać kaczkę* przen. «zataczać się po pijanemu».

*Narobić krzyku*: a) «wszczać alarm»: „Przestraszyła się i narobiła krzyku”, b) «nadać czemu rozgłos, wzbudzić sensację»: „Afera narobiła krzyku”.

Wyrażenie i zwroty już zleksykalizowane różnicują się również znaczeniowo. Wyrażenie *głos krwi* nabiera różnego znaczenia zależnie od tego, z czym łączymy to wyrażenie. Jeżeli odnosimy je do zwierząt, to znaczy ono tyle, co «instynkt, popęd naturalny»: „Sarenka przezimowała w zagrodzie, ale na wiosnę głos krwi pociągnął ją do lasu”. W odniesieniu do ludzi ma znaczenie «poczucie więzi rodzinnej, rodowej»: „Głos krwi kazał mu się solidaryzować z wystąpieniem wuja”.

Dwa znaczenia ma przenośny zwrot potoczny *iść, pójść pod nóż*: a) «być przeznaczonym na zabicie, na ubój»: „Kurczak poszedł pod nóż”; „Bydło idzie pod nóż”; b) «podać się operacji chirurgicznej»: „Zdecydował się na operację migdałków i ze strachem szedł pod nóż”.

Dwa znaczenia ma zwrot *być z kamienia*: a) «być wytrzymałym, odpornym, przede wszystkim fizycznie»: „Znosi trudy podróży doskonale. Wydaje się, że jest z kamienia”, b) «być nieczułym, niewzruszonym»: „Nie chcemy kłaść tamy waszemu szczęściu. I my nie z kamienia” (Bał. Dziady 201).

Zwrot *mieć kogo na karku* może znaczyć: a) «być przez kogo gonionym, zagrożonym»: „Uciekająca piechota miała stale na karku jazdę nieprzyjaciela”; b) «być zmuszonym do utrzymywania kogo»: „Miał na karku całą dalszą rodzinę”; c) wiążące się z pierwszym znaczeniem «nie móc się od kogo odczepić, znosić czyjeś niepożądane towarzystwo»: „Dom ich nachodzili goście gremialnie. Gospodarze mieli ich na karku całymi wieczorami”.

Szczególnie zależne od kontekstu, tj. od treści łączonych z nimi wyrazów są wyrażenia przysłówkowe. Np. wyrażenie z *kąta w kąt* mające znaczenie «z miejsca na miejsce (w zamkniętej przestrzeni)» — może znaczyć: «bez celu, niespokojnie»: „Chodził zdenerwowany po pokoju z kąta w kąt”, albo «bezczynnie, próżniaczo»: „Nie chciało im się nic robić. Wałęsali się po zabudowaniach z kąta w kąt”. W obu wypadkach sens wyrażeniu z *kąta w kąt* nadaje dalszy kontekst.

Podobnie wyrażenie *w kółko* ma kilka znaczeń, zależnych od dalszego kontekstu: a) «dookoła siebie, dokoła swej osi»: „Kręci się, okręcił się w kółko”; b) «po obwodzie koła; tam, i z powrotem»: „Krażył po pokoju w kółko”; c) «tworząc krąg»: „Zasiedli w kółko przy ognisku”; d) «ciągle, nieustannie»: „Powtarzał w kółko jedno i to samo”.

Z *pieca na łeb* to: a) «z góry na dół, stromo»: „Ścieżka prowadziła w górach z pieca na łeb”; b) «z lepszego na gorsze»: „Poprawił się z pieca na łeb” (np. o uczniu, który uzyskał gorsze stopnie niż przed poprawką); c) «jak najprędzej, nie zwlekając»: „Chce się pozbyć z pieca na łeb wszystkich papierów wartościowych”.

Z *miejsca* w znaczeniu pierwszym odnosi się do przestrzeni: *odpowiadać z miejsca* «o uczniu: nie wychodząc z ławki»; w znaczeniu drugim *zwolnić kogo z miejsca* — to odcień czasowy: «natychmiast, od razu»: „Z miejsca pozyskać czyją sympatię”.

Częste zmiany znaczeniowe wyrazów czy też związków wyrazowych polegają na przejściu od pojęcia przestrzeni do pojęcia czasu. Zwrot: *być o krok od czego* rozumiemy jako zwrot znaczący tyle, co «być blisko od czego». Jednakże dopiero dalszy kontekst uściśla znaczenie zwrotu: „Mijające się auta wpadły w poślizg. Były o krok od katastrofy”. Tutaj *o krok* — to tyle co «blisko w znaczeniu przestrzennym». W zdaniu „Byli o krok od zwycięstwa” — *o krok* znaczy również «blisko», ale w znaczeniu czasowym. Całe zdanie znaczy tyle, co «o mało nie zwyciężyli».

Wyrażenie *(ani) na krok* może mieć znaczenie przenośne albo przestrzenne: a) «na małą odległość»: „Pies nie odstępował go (ani) na krok”; „Ani na krok nie pozwolił podejść do siebie”; albo czasowe b) «zupełnie»: „Sprawa nie posunęła się na krok”. Jeszcze inny odcień znaczeniowy ma to wyrażenie w kontekście: „Nie chciał ustąpić z żądań ani na krok”, tj.

«ani trochę, nic a nic». W pewnych kontekstach trudno stwierdzić, czy chodzi tu o określenie małej przestrzeni, czy krótkiego czasu, np. „Tak lało, że ani na krok nie można było wyjść z domu” «na małą odległość?; na krótko?».

Ogromnie wieloznaczne są wyrażenia i zwroty porównawcze. Są one ściśle zależne od kontekstu. Posłużę się tu jednym przykładem. Wyrażenie porównawcze *jak pies* nabiera różnych odcieni znaczeniowych zależnie od tego jaką cechę, czy jaką czynność łączymy z psem:

*zły jak pies* = «bardzo zły» — cecha intensywności,

*wierny jak pies* = «bardzo wierny»,

*łże (kłamie) jak pies* = «bezwstydnie, bezczelnie»,

*wałęsać się jak pies* = «bezpańsko, bezdomnie»,

*zdychać jak pies* = «w nędzy, w opuszczeniu».

Szczególnie łatwo o wieloznaczność, gdy zwrot ma charakter aluzyjny, tzn. nie oznacza konkretnego stanu lub czynności, ale czyni aluzję do przeżyć osoby lub do wpływu czynników irracjonalnych na czyjeś postępowanie, np. *wstać lewą nogą z łóżka* a. *wyciągnąć lewą nogę z łóżka* to zwroty robiące aluzję do złego humoru kogoś lub do pecha, który kogoś przesładowuje: „Grymasisz od rana. Widać wstałeś lewą nogą z łóżka”; „Musiał tego dnia z rana naprzód lewą nogę wyciągnąć z łóżka, w chwili bowiem, kiedy jadąc lasem śmiał się i kłamał, jak zwykle, wpadł wraz ze swą mulicą do rowu i całą twarz sobie błotem powalał” (Chłęd. Odr. 360).

W tym drugim wypadku zła przygoda spotkała go dlatego, że wstał lewą nogą z łóżka. Ten wypadek czyni aluzję do pecha przesładowującego ludzi.

Rozważone tu przykłady wieloznaczności związków wyrazowych mają ten sam charakter co wieloznaczność wyrazów. Najczęściej opierają się na przenośnym zastosowaniu związku bądź na zmianie znaczenia wynikającej z zastosowania związku w innych, nowych okolicznościach, a więc w innym kontekście, co pociąga za sobą zwykle zmianę znaczenia.

Wieloznaczność zwrotów wiąże się również z wieloznacznością jednego ze składników zwrotu, np. *zmienić kierunek* to a) «skierować się w inną stronę»: *zmienić kierunek marszu*; b) «zmienić charakter czego, np. zainteresowań, nauki itp.»: *zmienić kierunek studiów*; *czasopismo zmieniło kierunek*. W pierwszym znaczeniu *kierunek* znaczy «strona, w którą zmierza (kieruje się) jakiś ruch», w drugim zaś znaczeniu, przenośnym — «dążenie do czego, zainteresowanie czym, poglądy na co itp.».

W zwrocie potocznym *trzymać się kupy* mamy następujące znaczenia: a) «stanowić zwartą gromadę» — tak mówimy o zwierzętach i ludziach: „Krowy, trzymające się kupy, wracały z pastwiska do wsi”; b) «stanowić zwartą całość»: „Klepki dobrze dopasowane trzymały się kupy”; c) przen. «wiązać się w sensowną całość»: „To, co mówisz, nie trzyma się kupy”.

W zwrotach tych wyraz *kupa* ma w każdym wypadku inny odcień zna-

zeniowy: w pierwszym — «gromada», w drugim — «zwarta całość», w trzecim, przenośnym — «sensowna całość».

Wieloznaczność związków wyrazowych wiąże się ze zbieżnością określeń używanych w różnych dziedzinach specjalnych, np. *styl klasyczny* w sztuce to «całokształt cech sztuki starożytnej, zwłaszcza greckiej i rzymskiej»; *styl klasyczny* w sporcie to «sposób pływania, w którym praca rąk i nóg jest jednoczesna, in. żabka». W obu wypadkach każdy ze składników ma inne znaczenie.

W wyrażeniu *w drodze łaski* mamy dwa odcienie znaczeniowe: a) «przez ułaskawienie, przez zmniejszenie kary (o skazanych)»: „Skazanemu zamiast kary śmierci w drodze łaski na dożywotnie więzienie”; b) «w wyjątkowym wypadku, okazując życzliwość»: „W drodze łaski pozwolono włóczędze przenocować w gościnnym pokoju”.

W pierwszym wypadku *łaska* ma znaczenie ułaskawienia, w drugim — życzliwości, uprzejmości. W pierwszym wypadku wiąże się z terminem prawniczym, w drugim — ze znaczeniem potocznym wyrazu.

Punktem wyjścia różnicowania znaczeniowego wyrażenia lub zwrotu jest często przeniesienie zachowania się zwierząt na ludzi. Stąd takie zwroty jak: *iść, sadzić, ruszyć w lansadach* — o koniu = w podskokach — potem również o jeźdźcu, a następnie o człowieku: *biegł, ruszył, zbliżał się w lansadach* «w tanecznych podskokach».

Sumując, można stwierdzić, że wieloznaczność związków wyrazowych ma ten sam w zasadzie charakter, co wieloznaczność wyrazów. Może się wiązać:

1. z przenośnym użyciem związku wyrazowego (a więc mechanizm podobny jak i w przenośnym zastosowaniu wyrazów),
2. z wieloznacznością jednego ze składników związku,
3. z przypadkową zbieżnością określeń używanych w różnych dziedzinach specjalnych,
4. w szczegółowych wypadkach przenośnego użycia związku wyrazowego — z przeniesieniem zachowania się zwierząt na ludzi,
5. różnicowanie semantyczne zwrotów może się wiązać z ich zastosowaniem stylistycznym, tzn. np. z użyciem ich żartobliwym lub ironicznym. Zwrot książkowy: *mieć inklinację do czego* oznacza a) «mieć upodobanie, chęć do czego»: „Nie miała nigdy inklinacji do gospodarstwa”; b) «mieć skłonność (fizjologiczną) do czego»: „On ma inklinację do tycia; ma inklinację do przeziębień”. Z odcieniem żartobliwym możemy go użyć w takim kontekście: „On ma inklinację do kieliszka” tzn. «lubi sobie popić».

#### ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW

- Bał. Dziady — Michał Bałucki: „Pańskie dziady”. Powieść. Czytelnik, Warszawa 1951.
- Chłęd. Odr. — Kazimierz Chłędowski (Kalasanty Kruk): „Rzym, ludzie Odrodzenia”, Wydawnictwo Polskie, Poznań 1921.



- Dąbr. M. Noce — Maria Dąbrowska: *Noce i dnie: Bogumił i Barbara*, „Pisma wybrane”, t. II, Czytelnik, Warszawa 1956.
- Dygas. Pióro — Adolf Dygasiński: *Pióro*, „Pisma wybrane”, t. 19, Książka i Wiedza, Warszawa 1950-1953.
- Mort. Dni — Józef Morton: „Wielkie dni”, t. 1-2, Książka i Wiedza, Warszawa 1952.
- New. Archip. — Igor Newerly: „Archipelag ludzi odzyskanych. Opowieść historyczna z roku 1948”, Czytelnik, Warszawa 1952.
- Prus Emanc. — Bolesław Prus (Aleksander Głowacki): *Emancypantki*, t. 1-4, „Pisma”, t. 14-17, Książka i Wiedza, Warszawa 1951.
- SFJP — Stanisław Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1-2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967-1968.
- Ż. W. — „Życie Warszawy” (pismo codzienne, wychodzące od 1944 r.).

*Halina Kurkowska*

## DOROBEK STANISŁAWA SKORUPKI W ZAKRESIE LEKSYKOLOGII I STYLISTYKI \*

Leksykologia i stylistyka to działy językoznawstwa stanowiące, obok fonetyki, drugi główny nurt w pracy badawczej prof. Skorupki. W obrębie nauki o słownictwie interesuje go zwłaszcza problematyka frazeologii. Można z pełnym uzasadnieniem nazwać go twórcą tej ważnej dyscypliny na gruncie językoznawstwa polskiego.

Wiele twórczego wysiłku poświęcił Profesor określeniu przedmiotu frazeologii, charakterystyce związków frazeologicznych. Problem ten, istotny dla autonomiczności frazeologii jako działu nauki o języku, opracowywał wielokrotnie, dając w serii artykułów i większych rozpraw jego coraz precyzyjniejsze i klarowniejsze ujęcia. Swoistość frazeologizmów w stosunku do niesfrazologizowanych połączeń wyrazowych starał się wykryć stosując kryteria różnego typu: brał pod uwagę zwiększoną łączliwość wyrazów wchodzących w skład związku, a więc kryterium frekwencyjne, zastępowalność związku prostszą jednostką leksykalną — wyrazem, a więc kryterium substytucyjne, stosunek znaczenia całości związku do sumy znaczeń jego składników, a więc kryterium semantyczne. W poszukiwaniu charakterystycznych cech frazeologizmów interesował się mechanizmem kodowania związków wyrazowych: swoistość frazeologizmów pod tym względem polega na odtwarzaniu ich z pamięci jako elementów gotowych, niejako prefabrykowanych. Ocena przydatności kryteriów „frazologizacji” prowadziła badacza na trop wielu węzłowych zagadnień leksykologii i stylistyki. Wśród nich należy choćby wymienić sprawę wewnątrzjęzykowych i zewnątrzjęzykowych uwarunkowań łączliwości wyrazów. Częstość „spotkania się” wyrazów w tekstach wynika nie tylko z liczebności i struktury słownictwa w danym języku, ale jest także narzucana przez komunikowaną za pośrednictwem tekstu rzeczywistość, przez konwencje stylistyczne związane z typem wypowiedzi, przez modę językową czy gust epoki, którym twórca tekstu ulega. Artykuły prof. Skorupki na ten skomplikowany splot czynników rzucają wiele nowego światła.

\* Artykuły zamieszczone w tym numerze „Poradnika Językowego” były wygłoszone (z wyjątkiem pierwszego) jako referaty na sesji zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim w 45-lecie pracy naukowej prof. dra Stanisława Skorupki. Na program uroczystości jubileuszowej (por. sprawozdanie dra S. Bąby, s. 138 bieżącego numeru) złożyło się więcej prac, z których jedna, mianowicie artykuł prof. J. Tokarskiego: *Stanisław Skorupka w językoznawstwie polskim*, została opublikowana znacznie wcześniej, w nrze 9 z 1974 r. — Redakcja.

W hierarchii kryteriów wyróżniających frazeologizmy pierwsze miejsce przyznaje badacz kryterium semantycznemu. O uznaniu połączenia wyrazowego za związek frazeologiczny decyduje leksykalizacja tego połączenia, czyli jego semantyczna nieregularność: znaczenie związku nie równa się sumie znaczeń jego komponentów. Jest to — jak słusznie podkreśla prof. Skorupka — cecha stopniowalna. Jeżeli się porówna takie np. frazeologizmy: *czerwony jak burak*, *być w różowym humorze*, *biały kruk*, *duby smalne*, to można stwierdzić, że są one uszeregowane od najmniej semantycznie nieregularnych (*czerwony jak burak*), w którym nadwyżkę znaczeniową nad sumą znaczeń komponentów stanowi głównie element intensywności, do takich (*jak duby smalone*), których znaczenia komponenty już zupełnie nie motywują.

Opierając się przede wszystkim na omówionym tu pokrótce kryterium semantycznym, stworzył prof. Skorupka klasyfikację frazeologizmów szeroko dziś stosowaną, i to nie tylko w językoznawstwie polskim.

Wyodrębnienie frazeologii jako działu samodzielnego wymagało od badacza również odgraniczenia jej od dyscyplin sąsiednich, zwłaszcza od składni i semantyki.

Różnica między analizą składniową i analizą frazeologiczną zasadza się — według prof. Skorupki — na różnym pojmowaniu spoistości związków między wyrazami. Więzi łączących komponenty grupy syntaktycznej składniowiec upatruje w konotacji, polegającej, jak to się zazwyczaj metaforycznie formułuje, na otwieraniu przez jedne wyrazy miejsc dla innych (*rzucić — czym? — kamieniem*), frazeolog zaś w scaleniu semantycznym tych komponentów (np. *rzucić okiem = spojrzeć*). Pierwszy opisuje różne techniki łączenia wyrazów, wyabstrahowane schematy związków wyrazowych, drugi skupia uwagę na materiale leksykalnym wypełniającym te schematy.

Stosunek między frazeologią a semantyką ujmuje prof. Skorupka w swych artykułach zarówno w płaszczyźnie synchronicznej, jak i diachronicznej. W tematyce synchronicznej mieszczą się interesujące rozważania o proporcjach między polisemią wyrazu a bogactwem opierających się na nim frazeologizmów, w problematyce diachronicznej zaś wszechstronny opis procesu stabilizowania się związków frazeologicznych oraz wskazanie na różnorodne konsekwencje zmian semantycznych dla łączliwości wyrazów.

Równoległe do prac teoretycznych z zakresu leksykologii prowadzi prof. Skorupka badania nad zasobem frazeologicznym języka polskiego na szerokim tle frazeologii innych języków europejskich. Rezultatem tych wieloletnich, wnikliwych, a nieraz zapewne i żmudnych dociekań jest opis poszczególnych warstw tego zasobu. Interesuje tu Profesora wymiana frazeologizmów między językami europejskimi, a przede wszystkim może to, co zaczerpnęły one ze wspólnych źródeł kulturalnych: starożytnych (grecko-lacińskich) i chrześcijańskich (np. biblijnych). I więcej jeszcze. Profesor

próbuje wydzielić złoże, jak to nazywa, frazeologii naturalnej, to, co można by określić jako frazeologiczne uniwersalia. Istnienie takiego złoża warunkuje wspólna, ogólnoludzka wiedza o zjawiskach przyrody, o zachowaniu się ludzi i zwierząt. Same artykuły prof. Skorupki z zakresu frazeologii porównawczej złożyłyby się (i powinny się złożyć!) na cenną książkę z tej dziedziny, tak mało uprawianej, a interesującej zarówno językoznawców, jak i kulturologów.

W kilku seriach artykułów, publikowanych głównie w „Poradniku Językowym”, dał prof. Skorupka wiele bardzo ciekawych, precyzyjnie opracowanych drobnych monografii, poświęconych stałym i idiomatycznym związkom wyrazowym polszczyzny, zawierających interpretację historyczną, socjolingwistyczną, a nieraz i psychologiczną tych związków.

Zarówno z charakterem „Poradnika Językowego”, jak i z osobistymi skłonnościami Profesora, z jego dbałością o społeczny pożytek z pracy naukowej, wiążą się artykuły poświęcone praktycznym, normatywnym zagadnieniom frazeologii, niezmiernie cenne dla ludzi pióra, zwłaszcza dla dziennikarzy i tłumaczy.

Ukoronowanie badań materiałowych stanowi obszerny, dwutomowy *Słownik frazeologiczny* Profesora, owoc wieloletniej, wytrwałej pracy. Często, kiedy biorę do ręki tom tego słownika, żeby sprawdzić znaczenie czy formę jakiegoś frazeologizmu, staje mi przed oczyma oszklony boks (tak właśnie nazywaliśmy to nieco dziwne pomieszczenie), wydzielony z wielkiej i ciemnej sali na parterze Pałacu Staszica i postać Profesora, schylonego cierpliwie nad pudłami wypełnionymi materiałem. Liczni użytkownicy Słownika, imponującego bogactwem materiału i precyzją wykonania, chwalą to dzieło jako niezawodne źródło informacji niezbędnych dla każdego, kto chce sprawnie i sugestywnie pisać po polsku. Ale myślę, że tylko my, współpracownicy i uczniowie Profesora, rzeczywiście wiemy, jak wielkim kosztem — zdrowia, sił, wyrzeczeń — opracowuje się takie słowniki.

A przecież to tylko jedno z wielu przedsięwzięć leksykograficznych prof. Skorupki. Można bez przesady powiedzieć, że prawie nie ma w powojennej polskiej leksykografii wydawnictw, w których nie brał udziału jako redaktor naczelny, jako czynny członek komitetu redakcyjnego, współtwórca koncepcji, konsultant czy choćby tylko wnikliwy i sumienny recenzent. Kilkakrotnie wydawany *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, monumentalny *Słownik języka polskiego* pod redakcją naczelną prof. Doroszewskiego, *Mały słownik języka polskiego*, rozszerzone wydanie *Słownika poprawnej polszczyzny* Szobera, *Słownik wyrazów obcych* PIW-u, *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska* — oto daleka od kompletności lista ważnych dla kultury polskiej opracowań, które swój poziom zawdzięczają w dużej mierze doświadczeniu, erudycji i pracowitości prof. Skorupki.

Na tej liście pozycją godną szczególnej uwagi jest *Słownik wyrazów bliskoznacznych* opracowany pod redakcją Profesora. Zamyśl stworzenia

tego słownika powstał (a przynajmniej został „ujawniony” w druku) w r. 1949 i przez wiele następnych lat absorbował Profesora, kierując jego uwagę na bardzo zaniedbaną w polskiej leksykologii problematykę synonimii. Zanim wykrystalizowała się twórcy słownika koncepcja, określająca dobór, układ i sposób ekspozycji materiału, dokonał on krytycznej analizy dotychczasowych poglądów na synonimię (zawartych w teoretycznej literaturze językoznawczej polskiej i obcej, i leżących u podstaw słowników synonimicznych różnych języków). Rezultaty tej analizy wzbogaciły i unowocześniły naszą wiedzę o zjawisku ważnym dla opisu systemu leksykalnego, a więc dla leksykologii, oraz dla celowego użytkowania zasobów słownictwa, a więc dla stylistyki. W proponowanej przez autora klasyfikacji materiału cenne jest zwłaszcza rozróżnienie między synonimią a hiponimią (którą profesor nazywa synonimią rzekomą), rozróżnienie w owym czasie nie zarysowujące się dostatecznie jasno, lub nawet w ogóle nie stosowane.

Na takiej solidnej podbudowie teoretycznej oparł prof. Skorupka swój *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, obejmujący ok. 30 000 wyrazów i zwrotów, podanych w najbardziej typowych użyciach, zgrupowanych w ciągi synonimiczne, wyodrębnione w sposób przejrzysty, co stanowi niemałe osiągnięcie ze względu na niesłychanie powikłaną sieć relacji znaczeniowych między synonimami. Jest to pierwszy nowoczesny i dotychczas jedyny polski słownik synonimiczny, dzieło nieocenione wprost w pracy literackiej, przekładowej, redaktorskiej czy adiustatorskiej, realizacja myśli, zakorzenionej głęboko w naszej tradycji kulturalnej, bo powstałej na początku XIX w. w kręgu warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Rozmiary materiału objętego Słownikiem uniemożliwiły szczegółowe objaśnianie synonimów i ich dokumentację przykładami z literatury. Subtelny opis różnic znaczeniowych między synonimami, różnic w ich nacechowaniu stylistycznym i łączliwości wraz z egzemplifikacją zawarł prof. Skorupka w obszernym cyklu artykułów, poświęconych ciekawszym synonimicznym grupom wyrazowym, cyklu towarzyszącym przez 3 lata pracom nad Słownikiem.

Wszystkie opracowania polskich frazeologizmów i synonimów, które wyszły spod pióra prof. Skorupki mają nachylenie stylistyczne. Autor dostarcza trafnych i ciekawych obserwacji, dotyczących funkcji różnorodnych środków leksykalnych w tekstach różnego typu, wskazuje na interesujące zastosowania i modyfikacje stałych związków wyrazowych, opisuje sposoby „gospodarowania” synonimami w wielu utworach artystycznych, określa udział (frazeologizmów zwłaszcza) w językowej charakterystyce postaci fikcyjnych. Uwagi te przynoszą wiele nowych danych o technice pisarskiej wybitnych twórców, wśród nich przede wszystkim Sienkiewicza, którego artyzm językowy szczególnie fascynuje Profesora. Oczekujemy z niecierpliwością na monografię języka tego pisarza, którą Profesor od dawna „ma na warsztacie”.

W zarysie „Stylistyki polskiej” opracował prof. Skorupka pierwsze w naszej literaturze językoznawczej syntetyczne, choć z konieczności szkicowe, charakterystyki poszczególnych stylów funkcjonalnych współczesnej polszczyzny. Szczególnie i najtrwalej interesuje go odmiana potoczno-konwersacyjna. Jej cechy swoiste, leksykalne i składniowe, Profesor utrwalił (poza podręcznikiem stylistyki) w wielu pracach drobniejszych, zapoczątkowując badania języka mówionego, tak intensywnie dziś prowadzone w kilku ośrodkach polonistycznych.

Zabierając głos w dyskusji prowadzonej w latach 50. nad odrębnością języka poetyckiego (czy artystycznego) prof. Skorupka akcentował, wbrew poglądom niektórych literaturoznawców, silną więź między tą odmianą a odmianami nieartystycznymi, użytkowymi. Posługując się obfitym materiałem dowodził m.in. tezy o ilościowej, nie zaś jakościowej różnicy między metaforyką artystyczną a potoczną. Jako jeden z pierwszych w dziedzinie stylistyki historycznej uzasadniał postulat, wówczas nie uświadamiany powszechnie, żeby tę dyscyplinę uprawiać w ścisłym związku z historią języka ogólnonarodowego, z historią w szerokim zakresie uwzględniającą wewnętrzne — środowiskowe i stylowe — jego zróżnicowanie. Inwencję językową pisarzy i funkcje środków stylistycznych w utworach literackich można oceniać trafnie jedynie odwołując się do systemu gramatycznego i zasobów leksykalnych języka poszczególnych epok.

Niejako na skrzyżowaniu dwu nurtów zainteresowań naukowych Profesora: zainteresowania fonetyką i stylistyką, należy umieścić jego wczesne, przedwojenne jeszcze prace, w których określał wartość ekspresywną środków dźwiękowych, a więc ekspresję głosek, podwojeń głoskowych, onomatopei, intonacji, rytmizacji tekstu. Jedno zwłaszcza z tej grupy zagadnień do dziś absorbuje myśli Profesora: problem polskiej intonacji. Równie trwale okazało się jego zainteresowanie stylistycznym użyciem form gramatycznych. Przedwojenne i powojenne artykuły z tego zakresu zostały podsumowane w obszernym rozdziale „Stylistyki polskiej”, poświęconym temu mało dotychczas opracowanemu problemowi.

Ta właśnie niczym nie zachwiana wytrwałość i konsekwencja w osiągnięciu celów badawczych, które sobie Profesor wyznacza i które skutecznie realizuje mimo nawału prac dydaktycznych i organizacyjnych, to jedna z najważniejszych, szczególnie godnych naśladowania cech jego twórczej osobowości.

Krystyna Siekierska

## FUNKCJE SYNONIMÓW W JĘZYKU „PAMIĘTNIKÓW” J. CHR. PASKA

Choć pojęcia synonimu i synonimii znane są od czasów starożytnych, zagadnienia z nimi związane należą dotychczas do najbardziej kontrowersyjnych w zakresie semantyki<sup>1</sup>. W ostatnich 20 latach sprawę posunęły naprzód u nas prace prof. S. Skorupki, w Czechosłowacji J. Filipca, V. Szmi-lauera i in., a w Związku Radzieckim szeroka dyskusja, jaka miała miejsce w okresie przygotowań i opracowywania *Słownika synonimów* pod redakcją A. Jewgieniewej. Opublikowano wtedy wiele prac, które jednak, mimo pozornej jednomyślności w określaniu synonimów najogólniej jako wyrazów mających to samo znaczenie lub bliskich znaczeniowo, różnią się zasadniczo w podstawowych kwestiach.

Samo pojęcie synonimu może być traktowane szeroko — włącza się tu wówczas wyrazy jedno- i bliskoznaczne, a także związki frazeologiczne. Takie stanowisko reprezentują O. Achmanowa<sup>2</sup>, A. Reformacki<sup>3</sup> i in. (poza Związkiem Radzieckim dawniej Ch. Bally<sup>4</sup>, obecnie S. Skorupka, J. Filipiec<sup>5</sup> i in.). Skrajną pozycję zajmują w tej sprawie tacy badacze, jak np. W. Admoni i T. Silman<sup>6</sup>, którzy za synonimy uważają także grupy nazw odpowiadających coraz dalszemu stopniowi uogólnienia pojęcia, np. *Żuczka, łajka, sobaka, żywotnoje*, lub A. Grigoriewa, która omawiając słownictwo Puszkina rozszerza pojęcie synonimu na szeregi zależnych form wyrazów niesynonimicznych<sup>7</sup>.

W przeciwieństwie do tego J. Apresjan<sup>8</sup> za synonimy „leksykalne

<sup>1</sup> Por. A. Jewgieniewa: *Slovar' sinonimov russkogo jazyka*, t. I, Leningrad 1970 — *Wstęp* oraz *Osnovnyje woprosy leksičeskoj sinonimiki*, w: „Očerki po sinonimike sovremennogo russkogo jazyka”, Moskwa — Leningrad 1966, s. 4-29 i J. Apresjan: *Problema sinonima*, „Voprosy Jazykoznanija” 1957, z. 6, s. 84 i in.

<sup>2</sup> „Očerki po obščej i russkoj leksikologii”, Moskwa 1957.

<sup>3</sup> „Vvedenije v jazykoznanije”, Moskwa 1955, s. 64 i nast.

<sup>4</sup> *Dictionnaire des synonymes de la langue française*, Paris 1947.

<sup>5</sup> „Česká synonyma z hlediska stylistiky a lexikologie”, Praha 1961.

<sup>6</sup> Por. *Otbor jazykovych sredstv i voprosy stila*, „Voprosy Jazykoznanija” 1954, s. 4.

<sup>7</sup> Autorka za synonimy uważa np. bliskie znaczeniowo w odpowiednim kontekście czasowniki *sostavit'* i *sostajat'*, por. *Zametki o kulture reči*, w: „Voprosy o kulture reči”, cyt. za A. Jewgieniewą: *Osnovnyje woprosy...*, s. 25.

<sup>8</sup> *Sinonimija i sinonimy*, „Voprosy Jazykoznanija” 1969, z. 4, s. 79-91.

w wąskim tego słowa znaczeniu" uważa tylko te wyrazy, które mogą być w identyczny sposób objaśnione w słowniku. Pozostałe typy to dla Apresjana „quasi-synonimy”. W. Zwiegincew uważa nawet, że synonimii w tradycyjnym ujęciu w języku w ogóle nie ma, że jest to fikcja pokutująca w lingwistyce<sup>9</sup>.

Podobne rozbieżności notuje się w rozstrzyganiu innych zagadnień. Np. J. Apresjan<sup>10</sup> uważa, że synonimy (w jego terminologii quasi-synonimy) różnią się tylko pod względem znaczeniowym, a nie stylistycznym, natomiast S. Bereżan<sup>11</sup> stwierdza kategorycznie, że „wszystkie synonimy są stylistyczne, niestylistycznych synonimów nie ma” — przy czym obaj autorzy na poparcie swych tez przytaczają przykłady: *łob* — *czelo*, *oczi* — *glaza*. Klasyfikacja J. Apresjana, której podstawą jest łączliwość synonimów absolutnych, choć bardzo precyzyjna, nie rozwiązuje jednak zagadnienia, ponieważ dotyczy tylko bardzo wąskiej grupy wyrazów.

Brak także jednolitego poglądu na temat, co uważa się za wyraz, a co za jego wariant, gdzie leży granica możliwości przekształceń strukturalnych tego samego wyrazu<sup>12</sup>. Prócz znanych terminów: wariant fonetyczny, wariant morfologiczny, wprowadza się pojęcie „wariant leksykalno-semantyczny” w wyrazach polisemicznych jako ekwiwalent dotychczasowego „znaczenia” (W. Zwiegincew w „Semazjologii”<sup>13</sup>). Dyskutuje się także zagadnienia znaczenia i jego odcieni. J. Apresjan w cytowanej wyżej pracy odrzuca w ogóle pojęcie odcienia znaczeniowego jako nieprecyzyjne i nieprzydatne w badaniach.

Zarówno prof. S. Skorupka w swych pracach<sup>14</sup>, jak A. Jewgieniewa w *Słowniku synonimów*, mimo dokładnej znajomości wszystkich starych i nowych prac teoretycznych, zachowują zasadniczo stanowisko „klasyczne”, zarówno w części teoretycznej, jak i w opracowaniu materiału słownikowego. Wydaje się, że jest to jedynie słuszny sposób postępowania przy opracowywaniu konkretnego zasobu językowego.

Na podstawie dotychczasowych prac można przyjąć następującą najogólniejszą definicję synonimu: jest to wyraz jednoznaczny, a także wyraz polisemiczny występujący w jednym ze swych znaczeń lub związek fra-

<sup>9</sup> *Zamečanija o leksičeskoj sinonimii*, w: „Voprosy teorii i istorii jazyka”, Lenin-grad 1963, s. 137-138.

<sup>10</sup> *Sinonimija...*, s. 71-90.

<sup>11</sup> *K semazjologičeskoj interpretacii javlenija sinonimii*, w: „Leksičeskaja sinonimija”, Moskwa 1967, s. 54.

<sup>12</sup> Zagadnienie to rozważa W. Greczko, por. *Odnokorennyje sinonimy i varianty slova*, w: „Očerki po sinonimike”, s. 118-135.

<sup>13</sup> Warszawa 1962, s. 453.

<sup>14</sup> Por. np. *Z zagadnień leksykografii. Sinonimika*, „Poradnik Językowy” 1953, z. 3, 4; *Wyrazy bliskoznaczne i ich wartość stylistyczna*, „Por. Jęz.” 1954, z. 5; *Synonimiczne grupy wyrazowe*, „Por. Jęz.” 1949, z. 3, 4, 5 i 1950, z. 1, 2, 3; 1951, z. 3, 4, 5, 8, 9, 10; 1952, z. 1, 3; *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1962; S. Skorupka i H. Kurkowska: „Stylistyka polska. Zarys”, Warszawa 1959.



zeologiczny istniejący w języku paralelnie z bliskoznacznym odpowiednikiem leksykalnym (lub ich szeregiem). Synonimy muszą być rozpatrywane w jednolitej synchronicznie płaszczyźnie i w jednej odmianie języka (np. język literacki i gwara). Taką jednolitą płaszczyzną może być także język jednego autora. Synonimy muszą być także wyrazami należącymi do tej samej kategorii gramatycznej (lub użytymi w tożsamej funkcji)<sup>15</sup>.

Przy takim rozumieniu terminu nie będą synonimami: 1) Wyrazy z odległych epok językowych i ich dzisiejsze odpowiedniki<sup>16</sup>, np. *otrok* i *nastolatek*, *ciądzacz* i *sekwestrator* itp. 2) Nazwy tych samych desygnatów różnie brzmiące w języku ogólnym i w różnych gwarach, np. zróżnicowane terytorialnie nazwy grzybów: *maślak*, *pępek*, *ślimak*, *sośniak* itp.<sup>17</sup> 3) Równoznaczne terminy specjalne, np. różne nazwy tych samych figur geometrycznych w języku XVIII wieku: *trójkąt*, *trianguł*, *trzykąt*, *trójgraniec* itp.<sup>18</sup> Wydaje się, że dla trzech wymienionych wyżej grup można by wprowadzić termin „tautonim”, używany w leksykologii czeskiej i radzieckiej<sup>19</sup>. Byłyby to więc tautonimy diachroniczne, terytorialne i terminologiczne.

Nie będą także synonimami wyrazy ukazujące ten sam element rzeczywistości pod różnymi kątami widzenia, jak np. u Paska *wojewoda*, *trzepaczka*, *dziad* — określenia Stefana Czarnieckiego<sup>20</sup>, ani też szeregi wyrazowe oddające coraz większy stopień uogólnienia pojęcia, np. *Robak*, *wydra*, *zwierzatko*<sup>21</sup>. Nie są synonimami ani u Paska, ani w języku ogólnym warianty fonetyczne wyrazów w rodzaju: *horęż* — *oręż*, *kolegat* — *koligat*, *nikt* — *nicht* itp. Poważne wątpliwości budzą już jednak warianty morfologiczne. Niektóre z nich, jak np. *kila* — *kilka*, *ledwie* — *ledwo*, *nagroda* — *nadgroda* są tylko wariantami, ale takie, jak: *blach* («część zbroi z cienkiego płatu metalu») — *blacha* («cienki płat metalu»), *gruntownie* (zima ... *gruntownie* stanęła 250v) — *gruntowno* (*gruntowno* pokładam nadzieję 58r)

<sup>15</sup> Inne stanowisko w tej sprawie zajmuje J. Apresjan. W pracy *Sinonimija i sinonimy* za jednoznaczniki uważa wyrazy *tol'ko* i *odin* w zdaniu: „My objazany *tol'ko* (*odnomu*) jemu”, a także wyrażenia *ženat* i *zamużem* — s. 79.

<sup>16</sup> Stanowisko takie jest reprezentowane przez większość uczonych radzieckich. Wyjątek stanowi tu M. Palevszkaja (*Problema sinonimičeskogo riada, jego granic i vozmożnosti vydelenija dominanty*, w: „Leksičeskaja sinonimija”, s. 94-104), która uważa, że w języku bardzo mało jest słów, które zupełnie wyszły z użycia. Te, które pozostały jako bierny zasób, należy klasyfikować jako przestarzałe i włączać do szeregów synonimicznych.

<sup>17</sup> Por. B. Bartnicka-Dąbkowska: „Polskie ludowe nazwy grzybów”, Wrocław 1964, s. 40-41.

<sup>18</sup> Por. K. Siekierska: *Z dziejów kształtowania się polskiej terminologii naukowej. Podstawowe słownictwo geometryczne*, „Por. Jęz” — nr 6 z 1976 r.

<sup>19</sup> Por. J. Filipec: op. cit., s. 291 i in.; L. Vasilev (*Problema leksičeskogo značenija i voprosy sinonimii*, w: „Leksičeskaja sinonimija”, s. 25) używa tego terminu za F. Filinem.

<sup>20</sup> Podobną grupę wyrazów (różne określenia znakomitego szachisty) uważa za synonimy A. Reformacki — op. cit., s. 65.

<sup>21</sup> Por. cyt. na s. 229 praca V. Admoni i T. Silman.

itp. mogą już być traktowane jako synonimy, ponieważ notuje się tu pewne zróżnicowanie semantyczne.

W języku „Pamiętników” Paska znajdujemy wielkie bogactwo synonimów. Wyrazy mające bliskoznaczne odpowiedniki w innych jednostkach leksykalnych stanowią około 30% wszystkich haseł słownikowych. Oczywiście jest to liczba przybliżona, wiele jest przykładów dyskusyjnych. Brak zupełnie danych porównawczych, w jakim stosunku pozostaje ta wielkość do liczby synonimów u innych pisarzy.

W referacie niniejszym omówione zostaną funkcje, jakie pełnią wyrazy bliskoznaczne w tekście i w systemie leksykalno-semantycznym języka jednostki. Zarysowuje się tu wyraźny dychotomiczny podział na synonimy pełniące funkcję różnicowania stylistycznego i funkcję precyzowania, uściślenia realnoznaczeniowego. Podstawowym kryterium pozwalającym dokonać takiego podziału synonimów jest stosunek wyrazu do desygnatu rozumianego jako „przedmiot myśli skojarzony z nazwą, stanowiący jej obiektywną treść, będący elementem wiedzy o świecie utrwalonej w wyrazie”<sup>22</sup>. Synonimy pełniące funkcje stylistyczne mają jeden, ten sam, desygnat różnorodnie ujmowany albo różniący się nieistotnymi cechami, nie naruszającymi jego tożsamości. Jest to „to samo, ale nie to samo” — jak pisał A. Reformacki<sup>23</sup>. Natomiast synonimy pełniące funkcje precyzowania realnoznaczeniowego mają odrębne desygnaty mieszczące się w ramach jakiegoś ogólnego pojęcia. Wewnątrz obu grup można dokonywać dalszych podziałów.

Synonimy pełniące funkcje różnicowania stylistycznego można podzielić na cztery grupy. Są to po pierwsze **s y n o n i m y s t y l i s t y c z n o - f o r m a l n e**. Użycia ich są przejawem stosunku autora do własnego wytworu, do tekstu pisanego czy mówionego, są przejawem tendencji do poprawności czy nawet upiększenia tekstu. Posługiwanie się synonimami w tej funkcji jest zwykle świadome, może być jednak także wynikiem spontanicznego talentu autora. S. Adamczewski pisząc o synonimach Żeromskiego<sup>24</sup> wyróżnił trzy typy źródeł, z jakich może płynąć skłonność pisarza do posługiwania się wyrazami bliskoznacznymi: 1) używanie w piśmie stylu języka mówionego, 2) wirtuozerstwo stylistyczne, nieraz dochodzące do zmanierowania, 3) żywiołowość temperamentu pisarskiego, żarliwość uczuć, „autorski superlatywizm”, który cechował Żeromskiego. Pasek reprezentuje niewątpliwie typ pierwszy. Stąd też wypływa fakt, że przeważająca liczba przykładów użyc par czy szeregów synonimicznych omawianego typu pochodzi z partii tekstu najbardziej zbliżonych do żywej mowy, z fragmentów o dużym ładunku emocjonalnym, choć zróżnicowanych stylistycznie. Są to głównie mowy, wiersze lub narracje o żywej akcji. W tych ostatnich nagromadzenie bliskoznaczników nadaje tekstowi przyspieszony,

<sup>22</sup> W. Doroszewski: „Elementy leksykologii i semiotyki”, Warszawa 1970, s. 194.

<sup>23</sup> Op. cit., s. 65.

<sup>24</sup> „Sztuka pisarska Żeromskiego”, Kraków 1949, s. 201-203.

emocjonalny rytm<sup>25</sup>. Por. np. „Król szwedzki wpadł mu z wojskiem w państwo, bił, ścinał i zabijał” 53r. „A tam w wojsku muzyka trąbi w kotły [biją], hałas, grzmot, krzyk” 59v. „Jadą owi państwo; *inwektywa* na mnie, gniew, furyja” 225v. „Milczkiem to *kąsasz*, pogański synu! Idzie do mnie... Przytnie na mnie potężnie ... *Scienośmy się* z dziesięć razy ... *dosiąłem* go przez jagodę... Tymże bardziej na mnie *natrze*, ja też *urwę* go przez łeb” 89v. W ostatnim cytowanym przykładzie w niewielkim urywku nagromadził Pasek 6 bliskoznacznych czasowników!

Inny charakter nadają szeregi synonimiczne tekstom mów i wierszy, gdzie pełnią rolę podkreślającą, wzmacniającą, np. „Tych tedy w przedsięwziętą drogę daję wam *wodzów, zastępców, opiekunów*” 58r. — mówi ksiądz Piekarski do żołnierzy przed wyprawą. „Insza to słuchając wdzięcznej melodyjej uczyć się *baletów, kapreolów, tańców*... a insza słuchać klan-goru marsowej kapele” 138v — kpi sobie Pasek z senatorów. „*Odważny, mężny, silny, waleczny i śmiały* — Te wszystkie *qualitates* tobie nieba dały” 270r. — wylicza wierszopis zalety Lanckorońskiego. Podobną funkcję mogą też pełnić zwroty frazeologiczne, np. „*Pnie się na czoło, frontem się nadstawi, krwią się pasie i marsem się bawi*” [sc. dzielny rycerz 270v.] lub rozbudowane paralelne przenośnie, które nie są synonimami we właściwym sensie, np. „*Niech przez wysokie przeprowuje się Alpes, niech bystrych rzek przepływa nurty, niech między bezdennymi niezbrodzonego oceanu zabawia się głębokościami, ma jednak swój cel [sc. afekt], do którego uprzejmym serca zmierza okiem*” 80r. W takich szeregowych zwrotach i figurach retorycznych używanych wyłącznie w mowach i wierszach jest także funkcja zdobnicza. Nagromadzenie kwiecistych ozdób stylistycznych nadaje specjalny, wytworny, powolny ton, wyraźnie różniący się od spieszego rytmu wprowadzanego przez jednowyrazowe bliskoznaczniki w partiach narracyjnych.

W synonimach o funkcji formalnej może się także przejawiać dążność do różnicowania słownictwa, do unikania tych samych wyrazów. Jest to wyraźne zwłaszcza wtedy, gdy bliskoznaczniki stoją tuż obok siebie w tekście. W takich wypadkach Pasek wykorzystuje chętnie oboczność wyrazów polskich i obcych, np. „Poczęli trąbić i chorągwią białą wywijać, co jest *signum* prośnienia o *miłosierdzie*... powiedali, że prosili *kwateru*” 59r. „W tych też miejscach topią [sc. skarby], gdzie morze nie wyrzuca, jako w tych *hafach, odnogach*” 69v. Mogą tu jednak występować także dwa wyrazy swojskie, np. „Co wszystko sprawiła miłość przeciwko królowi, któremu właśnie potrzeba było *zaszczytu*... obmyślili tedy *obronę*” 242v, dwa wyrazy obce: „Ludzie godni, *familianci* tameczni, Biernaccy, Sokolniccy... i insi tam jego *koligaci*” 184v, lub zwroty frazeologiczne: „Nie tylko w pościeli *źle nie uczyniła* [sc. wydra] ...ale... poszła do jednego miejsca... to tam dopiero *odprawiła swój wczas*” 152 r. itp. Widać tu wyraźnie nie tylko dbałość o dobór środków leksykalnych, ale także delikatność. Gdzie indziej

<sup>25</sup> Zwraca na to uwagę S. Skorupka, por. *Wyrazy bliskoznaczne...*, s. 19.

wyrwie się czasem Paskowi i grubsze słowo, ale trzeba przyznać, że jak na wiek XVII jest ich w „Pamiętnikach” bardzo niewiele.

Funkcję różnicowania formalno-stylistycznego mogą także pełnić rozproszone w tekście wyrazy rodzime i zapożyczone, jak np. *admonicyja* — *przestroga*, *infanteryja* — *piechota*, *cudzoziemiec* — *foryszter*, *dubitować* — *wątpić* — *powątpiewać*, *kontradykować* — *sprzeciwiać się*, *naturalny* — *przyrodzony* itp. Zapożyczenia na ogół występują w bardziej starannych, oficjalnych partiach tekstu, choć nie jest to regułą. Wyrazy różno- i współpodstawowe występujące w omawianej funkcji są czasem absolutnymi synonimami, nie różniącymi się ani zabarwieniem stylistycznym, ani łączliwością, np. *majtek* — *marynarz*, *mord* — *zabójstwo*, *łąd* — *ziemia* w zn. 6, *grof* — *hrabia*, *kulbaczyć* — *siodłać*, *gniazdo* — *gniazdko* itp., mogą mieć nawet identyczne użycia przenośne, np. *igraszka-zabawa*, *przen.* walka, bitwa.

Drugą grupę w obrębie funkcji stylistycznej stanowią synonimy różnicujące chronologicznie i terytorialnie. Ta możliwość może być wykorzystywana świadomie w języku pisarza wykształconych lub też może być przejawem istnienia różnych warstw w języku jednostki. U Paska znajdujemy bardzo nieliczne przykłady tego typu, np. archaiczne *gzło* i nowsza *koszula*, czy ogólnopolska *chałupa* i wschodnia *chata*.

Bliskoznaczniki pełniące funkcję różnicowania emocjonalnego stanowią trzecią grupę synonimów stylistycznych. Używanie par czy szeregów tego typu jest wyrazem stosunku mówiącego czy piszącego do przedmiotu, o którym mowa, do rzeczywistości pozajęzykowej. (Oczywiście w języku zawodowego pisarza może to być także stylizacja). Mogą tu występować neutralne uczuciowo jednostki leksykalne i zabarwione dodatnio, jak np. *córa* — *córka* — *córeczka*, *Marysia* — *Marysieńka*, *wuj* — *wujaszek*, *siostra* — *siostrzyczka* itp., *dziad* — *staruszek*, *nieborak* — *niebożę* — *chudziątko*, *męski* — *kawalerski* — *rycerski* itp. lub negatywnie, jak np. *prostak* — *grubian* — *idyjota*, *golek* — *hołota* itp. W niektórych przykładach widać wyraźną gradację zabarwienia emocjonalnego, np. *dylekta* — *kukółka* — *małpa* — *kurwa* — nazwy kobiet lekkich obyczajów; *lud* — *gmin* — *pospólstwo* — *motłoszek*, *Niemiec* — *Niemczysko* — *pludrak* — *szoldra* itp. Szereg emocjonalny może także zawierać eufemizmy i peryfrazy, jak np. *diabeł* — *czarny* — *licho* — *ów*, *co mu płomień z gęby wychodzi* (65 r), *owi*, *co Cerberowe rozdymają ognie* 188v. Peryfrazy takie są użyciami kontekstowymi i nie należą do grupy synonimów właściwych, wzbogacają jednak środki ekspresji wyrazowej.

Pasek dla wyrażenia stanów uczuciowych wykorzystuje zarówno formacje sufiksalne, w których zabarwienie emocjonalne, jak pisze J. Kuryłowicz, „dane jest z góry”<sup>26</sup>, mieści się w strukturze wyrazu, jak też słowa, w których treści semantyczne niezależne są od ich budowy. Czasem zresztą

<sup>26</sup> *Zametki o značenii slova*, „Voprosy Jazykoznanija” 1955, z. 3, s. 76.

znaczenie strukturalne może być niezgodne z semantycznym. Tak np. w szeregu *chłopiec* — *chłopię* — *chłopczysko* — *młokos*, pozorne augmentativum *chłopczysko* użyte jest z żartobliwą czułością: „Miałem też nadzieję, że też jeszcze i dla mnie P. Bóg da jakie *chłopczysko*” [sc. syna] 222v.

W omawianej grupie mogą też występować wyrazy lub zwroty żartobliwe, jak np. *brodaty*—*broda*—*brodofijas* [mający brodę], *zmyślić* — *łgać*—*koloryzować* — *klimkiem rzucić*, czy rubaszne, jak: *grać na skrzypcach* — *baranie flaki rozdrażnić* itp. W przymiotnikach różnicowanie emocjonalne wyraża się na ogół poprzez gradację stopnia natężenia cechy, np. *gotowy* w zn 2. („z ludem do uciekania *gotowym*... wojujemy” 267v) — *gotowiusieńki* („Ojca i matki, posagu bogatego *gotowiusienka* [sc. Dunka] odstąpić i jechać za tym, w kim się zakocha choćby na kraj świata” 55 r), *młody* (człowiek, ręka, orle) — *młodzusiński* („ucieka... jakiś *młokos*... *młodzusiński* *chłopiec*, *gładki*” 95v), *biały* (marmur, chorągiew, orzeł, *biały jak gołąb* = siwy) — *bielusieńki* (*starzec bielusienki* = siwy) itp. W czasownikach może występować różnicowanie intensywności działania, np. *besztać*—*lajać*—*hukać*—*mastykować* (uż. przen.) — *przeklinać*; *lubić*—*nawidzieć*—*kochać* lub też różnica w sposobie wyrażenia tej samej czynności, np. *dopić* — *podpić* — *podwęselić* — *zakropić się* w znaczeniu «podchmielić sobie»; *umierać*—*konać*—*śmierć podjąć*—*na śmierć zginąć*—*snem śmiertelnym zawrzeć oko* (nie *oczy*, bo mowa o jednookim biskupie Prażmowskim) itp.

We wszystkich omówionych wyżej przykładach desygnat wyrazów bliskoznacznych jest ten sam, zmienia się tylko stosunek mówiącego do przedmiotu myśli, a co za tym idzie, do rzeczywistości pozajęzykowej. Ten zmienny stosunek może być wyrazem własnych odczuć, impulsów emocjonalnych lub też wyodrębniania czy też podkreślania różnych aspektów tego samego pojęcia. Różnicowanie stylistyczne tego ostatniego typu występuje w czwartej wyodrębnionej grupie.

Mieszczące się tu bliskoznaczniki stanowią typ pośredni między synonimami o funkcji stylistycznej a realnoznaczeniowej. Wiele jest tu przykładów dyskusyjnych, wątpliwych. Są to po pierwsze wyrazy bardzo bliskie znaczeniowo, różniące się jednak łączliwością, jak np. *akces* (do łask) — *przystęp* (do punktów terenowych), *falsz* (użyty 1 raz „dobrowolnego pana na ten *falsz* przywiedli” 194 r) — *nieprawda* (5 razy „człowiek *nieprawdą* się bawiący” 279 r. „Z Wolskiego wyczytał wszystkie *nieprawdę*” 92 r. itp.); *czysty* (piasek na dnie wody) — *goły* (łaczek, pieniądze) — *nagi* (tylko człowiek). Wszystkie wymienione przymiotniki mają znaczenie ogólne: «niczym nie pokryty, okryty, bez dodatków, ozdób».

Drugą podgrupę stanowią tu wyrazy o nieznacznym różnicowaniu semantycznym, *srebrny* («wykonany ze srebra, przetykany srebrem» — łyżka, dywan) — *fajnszlibrowy* («srebrny, posrebrzany» — pastorał); *czatownik* («człowiek stojący na czacie, straży») — *strażnik* w zn 3. («człowiek

należący do straży, trzymający straż»); *komiliton* («towarzysz broni») — *towarzysz* w zn. 2. («kompan, przyjaciel») — *kompan* («należący do kompanii, towarzysz, kolega») — *kolega* (bez definicji w Słowniku Paska) itp.

Synonimy pełniące funkcje uściślenia, precyzowania realnoznaczeniowego, jak już powiedziano wyżej, różnią się od stylistycznych stosunkiem do desygnatu, przedmiotu myśli. Jest to szerokie i dyskusyjne rozumienie synonimii. Wyrazy łączące się w tak pojmowane szeregi mają zwykle (choć nie zawsze) nadrzędną kopułę znaczeniową<sup>27</sup>. Rozpatrzmy np. nazwy koni u Paska. Można tu wyodrębnić trzy bliższe szeregi: a) wg pochodzenia: *bachmat*—*bachmatek* — *arabski skoczek* — *kałmuk*; b) wg jakości: *koń* (neutralne) — *rumak* — *szkapa*. Dla pełnego wyliczenia nazw jakościowych można tu jeszcze włączyć: *podjezdek* i *podsobek*, choć ten ostatni wyraz jest określeniem zupełnie innego typu («lewy koń w zaprzęgu»: u Paska fraz. *na podsobku chodzić* = «zostać ciurą»); c) wg maści: *deresz*—*gniady*—*myszka* — *plowy*. Każda z wymienionych nazw ma inny desygnat, choć wszystkie odnoszą się do koni. Co innego *bachmat* — «silny, krępy koń tatarski», a co innego *arabski skoczek* — «koń gorącokrwisty, arab». Tak samo nie można utożsamiać desygnatów *rumaka* i *szkapy* czy *gniadego* i *myszki*<sup>28</sup>. Możliwe jest jednak krzyżowanie się szeregów: *gniady* może być *szkapą*. W takich nazwach jak *rumak*, *szkapa*, *arabski skoczek* ujawnia się jeszcze dodatkowe zabarwienie emocjonalne. To przeplatanie się sfery emocjonalnej i pojęciowej jest charakterystyczne nie tylko dla synonimów, ale w ogóle dla znacznej części słownika<sup>29</sup>.

Innym przykładem długiego szeregu bliskoznacznych wyrazów są u Paska nazwy różnego rodzaju służących, które także łączą się w bliższe grupy. Jest tu więc ogólne: *sługa*, nazwy służby pokojowej: *dworski* — *dworzanin* — *pokojowy* — *paź* — *ftyżan*; służby dworskiej (lub wojskowej): *czeladnik* — *czeladniczek* (zbiorowe: *czeladka* — *czeladź*) — *pacholarz* — *pacholec* — *pacholek* — *hejduk* — *węgrzyn* w zn. 1. — *kozak*. I tu zaznaczają się wewnętrzne zróżnicowania emocjonalne właściwe szczególnie nazwom ludzi i zwierząt. Nie mają tych zróżnicowań takie szeregi, jak: *koł* — *pal* — *stup* — *filar* czy *bandera*—*chorągiew*—*proporzec*—*proporczyk* itp.

Istotne zróżnicowanie semantyczne cechuje także szereg nazw pozytywnych cech męskich, jak: *animusz*—*dzielność*—*fantazyja*—*męstwo* — *mężność* — *ochota*—*odwaga*. Najbliższe sobie są tu współpodstawowe *męstwo*

<sup>27</sup> Podobne przykłady notuje S. Skorupa w pracy: *Synonimiczne grupy wyrazowe* („Por. Jęz.” 1951, z. 5, s. 12 i nast.) omawiając bliskoznaczne nazwy wiatrów. Ten typ bliskoznaczników S. Skorupka za Ch. Ballym uważa za nazwy analogiczne. W najnowszej leksykologii zachodniej takie podporządkowane szeregi wyrazowe noszą nazwę hiponimów.

<sup>28</sup> W znanym przykładzie z „Popiołów” cytowanym przez S. Adamczewskiego (op. cit., s. 235) określenia klaczy Rafała — Baški mają charakter synonimów stylistycznych.

<sup>29</sup> Por. na ten temat np. J. Vendryes: „Język”, Warszawa 1956, s. 174 i in.

i mętność, ale i tu zaznacza się różnica w łączliwości. *Mętno* użyte zostało 16 razy, występuje w licznych kontekstach, m.in. w zwrocie fraz. *dodać mętna* oraz w przysłowiu: *Pilka a mętno bite większy impet bierze* 86 v. *Mętno* została użyta tylko 1 raz i to dla rymu w wierszu, może był to już archaizm. W tym wypadku trzeba by raczej mówić o różnicy stylistycznej. Natomiast pozostałe synonimy wyraźnie różnią się w sferze pojęciowej. *Animusz* w zn. 1. to «odwaga z fantazją», por. np. *kawalerski animusz*. *Dzielność* to «waleczność, bitność» (*dzielność wojska*). *Fantazja* w zn. 1. to «ochota, zapal, odwaga», przy czym dołącza się tu pewien odcień swobody, wybujałości duchowej. Pojawia się tu frazeologia, która ogranicza łączliwość: *Pić na fantazyją, komuś przybyło fantazyje*. *Ochota* w zn. 1. jest pojęciem bardzo szerokim, ogólnym. Może to być nie tylko «chęć, zapal do walki», ale i «dobra wola». Bardzo liczna frazeologia łączy też *ochotę* z *chęcią*. *Odwaga* ma 2 znaczenia: 1. «uczucie śmiałości, dzielności», 2. — jego efekt: «odważny czyn». W zn. 1. najbliższa jest *mętnu*, występuje nawet jako jego para w tymże kontekście: *Bóg doda mętna i odwagi rycerzom* 109 r.

Większość synonimów czasownikowych pełni u Paska funkcje różnicowania stylistycznego, są jednak i takie, które wyraźnie uściślają znaczenie. Np. w szeregu *atakować—dobywać—nacierać—szturmować* najbliższe sobie są *atakować* i *szturmować* mówiące o zdobywaniu miasta, fortecy, ale już *nacierać* to «zbrojnie uderzać na wroga szeregi, na żywą siłę nieprzyjaciela», a *dobywać* w zn. 2. to nie tylko «atakować», ale i «oblegać fortecę». W czasownikach *grąznąć* i *tonąć* pierwszy oznacza «pochłanianie człowieka czy zwierzęcia przez wodę», drugi — «końcowy etap pochłaniania i efekt — utopienie się».

Badanie szeregów synonimicznych omawianego typu (zwłaszcza rzeczownikowych) wiąże się z ogólnym zagadnieniem poznawczej funkcji języka i może być przydatne dla socjolingwistyki pozwalając wyodrębnić te sfery pojęć czy realiów, które w określonym środowisku mają szczególne znaczenie społeczne.

W wyodrębnianiu ściślejszych i luźniejszych więzi semantycznych wszystkich typów między poszczególnymi elementami szeregów czy par synonimicznych ogromną rolę odgrywa łączliwość wyrazów. Zwracał już na to uwagę prof. S. Skorupka, a także J. Apresjan w cytowanych pracach, dlatego też dalsze badania powinny iść właśnie w tym kierunku.

Przedstawione omówienie materiału jest bardzo pobieżne, niepełne. Wiele jest tu spraw niejasnych i dyskusyjnych. Dokładne opracowanie różnorodności synonimiki Paska mogłoby jednak być tematem obszernej monografii. Referat był tylko próbą ukazania znanych zjawisk funkcjonujących wewnątrz systemu leksykalno-semantycznego jednego autora.

W podsumowaniu nasuwają się dwa wnioski. Pierwszy dotyczący Paska: Nawet tak pobieżna analiza jego synonimiki wykazuje raz jeszcze doskonałość sztuki pisarskiej pamiętnikarza. Odpowiedni dobór środków leksy-

kalnych, cieniowanie wrażeń emocjonalnych, nastrojów, drobnych różnic semantycznych świadczy o mistrzowskim władaniu piórem, o ogromnym talencie Paska. Prozę autora „Pamiętników” cechuje też umiar w doborze wyrazów. Nie ma tu zbędnego nagromadzenia i przeładowania masą jednoznacznych słów — tak charakterystycznego dla języka wieku XVII jako całości — nagromadzenia wynikającego z nawarstwiania się wyrazów odziedziczonych i nowo powstających<sup>30</sup>. Pasek umiejętnie dokonuje wyboru i stosuje synonimy tylko tam, gdzie jest to potrzebne ze względów artystycznych i merytorycznych.

Drugi wniosek — natury ogólnej: Funkcje stylistyczno-formalne synonimów w organizacji, w kompozycji tekstu mogą być różne w zależności od osobowości pisarza, od rodzaju literackiego. Natomiast podstawowe funkcje różnicowania emocjonalnego i precyzowania znaczeniowego mają charakter uniwersalny. Będą one występować w każdym określonym systemie leksykalno-semantycznym i na każdym etapie rozwoju języka.

---

<sup>30</sup> Ta długotrwała koegzystencja elementów starych i nowych wynikała zapewne z wolniejszego w XVII wieku niż dziś przebiegu procesów i przemian językowych. Jest to bardzo wyraźne w źródłach pisanych stanowiących podstawę wiedzy o polszczyźnie XVII w. Zjawisko to notuje się także w języku rosyjskim, por. na ten temat L. Kutina: *K voprosu o sinonimii v jazyke XVII v.*, w: „Očerki po leksikologii, frazeologii i stilistike”, Leningrad 1958, s. 104.



Emilia Kozarzewska

## GRUPY SEMANTYCZNE NAZW DŹWIĘKÓW W JĘZYKU POLSKIM

W referacie stawiam sobie zadanie określenia związków współzależności między elementami jednorodnej grupy semantycznej — nazw zjawisk akustycznych.

Dla całości, którą się tu będę zajmowała, nie wprowadzam terminu *pole leksykalne* czy *pole semantyczne*, gdyż, jak to wykazał w niedawno wydanej pracy „Teoria pola w lingwistyce” radziecki badacz G. S. Szczur<sup>1</sup>, termin ten bywa używany w odniesieniu do tak różnych zjawisk językowych, że zatracił pożądaną ostrość.

Autor wspomnianej pracy udowadnia, że w niektórych zastosowaniach pojęcie pola jest równoznaczne z pojęciem systemu i struktury.

Granice grupy semantycznej nazw dźwięków wyznaczają trzy właściwości: a) wspólny wszystkim składnikom grupy element treści, który wynika z oznaczenia przez nie wrażeń słuchowych, b) przynależność do klasy gramatycznej nominalnych nazw dźwięków, c) ogólnopolski zasięg użycia; poza granicami rozpatrywanej grupy pozostają więc terminy i słownictwo środowiskowe.

Leksyka tego kręgu semantycznego w języku ogólnym jest bogata i zróżnicowana. Zjawiska, które akustyka kwalifikuje jako w istocie jednorodne, obejmując je wspólną nazwą *szmerów*, język różnicuje o wiele bardziej szczegółowo, ponieważ wprowadza dla ich oznaczenia kilkadziesiąt nazw.

Nazwą ogólną dla każdego bodźca akustycznego, odbieranego przez nasze ucho, jest *dźwięk*. Autor jednej z popularnych prac akustycznych określa treść tej nazwy zgodnie z przeciętnym odczuciem językowym: „W życiu codziennym przyzwyczailiśmy się nazywać dźwiękiem wszystko to, co słyszemy”<sup>2</sup>.

Relacje semantyczne wiążące składniki leksykalne omawianej grupy przedstawiają obraz dość skomplikowany. Zarysowuje się tu dychotomiczny podział, którego podstawę stanowi odmienna łączliwość syntaktyczna i leksykalna takich nazw jak *brzęczenie*, *skowyt*, *plusk*, *stukot*, *grzechot*,

<sup>1</sup> G. S. Szczur: „Teoria pola w lingwistyce”, Nauka, Moskwa 1974.

<sup>2</sup> Antoni Sobótka: „Ucho i dźwięk”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1955.

tupot z jednej strony i rzeczowników *hałas, detonacja, gwar, echo, dudnienie* — z drugiej.

Przeważająca większość rzeczowników nazywających dźwięki konotuje sprawcę, który swoją działalnością wywołuje określony efekt akustyczny. Mówimy: *Słyszać plusk fal, grzechotanie kamyków, tupot nóg, brzęczenie much, zgrzyt łańcuchów*: są to typowe konteksty tych dewerbatiwów. Natomiast frazy typu: *dochoził naszych uszu zgrzyt*, w których pominięto *genetivus subiecti*, nie przedstawiają z punktu widzenia komunikacji jednostek w pełni wartościowych.

Inaczej rzeczowniki *hałas, huk, echo, dudnienie* itp., które nie wymagają w sposób bezwzględny dopełniacza podmiotowego. Wystarczającym kontekstem dla ich realizacji są frazy, w których nazwa dźwięku występuje w funkcji obiektu przy czasownikach słyszenia. Konstrukcje składniowe typu: *aż tu słyszeliśmy wybuch bomb, dochoził naszych uszu hałas pracujących maszyn* z leksykalnie wyrażonym „źródłem” dźwięku mają charakter fakultatywny i są uzależnione od intencji nadawcy, który chce poinformować zarówno o swoim doznaniu słyszalnym, jak i o jego sprawcy.

Odrębność schematu składniowego stanowi punkt wyjścia odmiennej interpretacji semantycznej obu grup.

I. Istnieją nazwy, których opis winien uwzględnić charakter agensa, wywołującego swoją działalnością określone zjawisko akustyczne.

II. Osobną grupę tworzą rzeczowniki reprezentowane przez *huk, hałas, echo*, nie zawierające w swojej strukturze informacji o źródle dźwięku.

Interpretacja semantyczna tej drugiej grupy, którą roboczo nazwę dźwiękami „jakościowymi”, nie jest prosta. Przy niektórych składnikach nie ma potrzeby leksykalnego uzewnętrzniania sprawcy dźwięku, gdyż w znaczeniach takich rzeczowników jak *wybuch, detonacja* czy *gwar* jest zawarta informacja o podmiotach: wybuchy i detonacje są wywoływane przez materiały eksplodujące i stężone gazy, gwar wywołują ludzie mówiący, zebrani w większym zespole.

Dla polszczyzny liczniejsze są leksemy wymagające wskazania sprawcy dźwięku. Wyodrębnia się tu dwie warstwy leksyki: 1) nazwy występujące z *gen. subiecti* wyrażonym przez rzeczownik żywotny, np. *kwilenie dziecka, klekot bociana* oraz 2) nazwy, przy których wykonawcę czynności wskazuje rzeczownik nieżywotny (np. nazwa narzędzia, maszyny itd.).

Klasę nazw z agensem żywotnym można dalej dzielić na podgrupę a) z rzeczownikiem będącym nazwą osoby: *mamrotanie starca, szloch opuszczonych kobiet, nucenie Marysi*; b) z nazwami nieosobowych sprawców dźwięku, oznaczających zwierzęta (*parskanie koni, bek owcy, skowyt psa*), ptaki (*kwilenie słowika, gęganie gęsi*), owady (*bzyk muchy, buczenie trzmiela*).

Granice między grupami są płynne, nieostrość podziału wynika z wielofunkcyjności nazw. Przypomnijmy, że np. *ryk* oznacza głos wydawany przez zwierzęta i inne donośne głosy przypominające ryk zwierzęcy; *ciur-*

kanie odnosimy do odgłosu wyciekającej wody, ale *ciurkaniem* nazywa się też głosy niektórych ptaków. Przykłady można mnożyć. Nazwy polisemiczne wyłączam tymczasem z analizy.

Charakterystyka wszystkich typów słownictwa wykracza poza ramy artykułu, dlatego ograniczę się do przedstawienia fragmentu leksyki pierwszej z grup, dokładniej zaś omówię *n a z w y o d g ł o s ó w*.

1. Nazwy *d Ź w i ę k ó w* konotujące rzeczownik żywotny zilustruję na przykładzie leksyki odnoszącej się do zjawisk akustycznych wywoływanych przez ptaki.

Zauważmy, że nie ma odrębnego wykładnika na oznaczenie głosu ptaków i zwierząt. Słownik w zakresie określeń dźwięków wydawanych przez ptaki i zwierzęta cechuje daleko posunięta specjalizacja, zwłaszcza w sposobie wyróżniania głosów ptactwa hodowlanego, por. *pianie koguta, gdakanie kur, pisk kurcząt, kwak kaczek, gulgot indyka* itp.

Głosy ptaków żyjących w warunkach naturalnych, choć bardzo zróżnicowane, nie zostały jednak ujęte w system nazwowy ani przez ornitologię, ani tym bardziej przez język ogólny. Wiadomo, że poza takimi gatunkami jak struś, który należy do niemych, inne ptaki są zdolne do produkowania głosów. Wśród nich wyodrębnia się ptaki śpiewające i krzyczące. Przedstawiciele krzyczących w Polsce nie występują.

Ptasie popisy wokalne mają w języku ogólnym stosunkowo ubogą nomenklaturę w porównaniu ze staropolszczyzną i współczesnymi gwarami<sup>3</sup>. Użytkownicy nazywają je za pośrednictwem nazw ogólnych, do rzadkości bowiem należą określniki głosów poszczególnych gatunków. Zestaw leksemów właściwych słownikowi ogólnemu wydaje się w pewnych sytuacjach nie wystarczający, niedostatki słownika odczuwają szczególnie znawcy ptaków dziko żyjących, którzy doskonale potrafią wychwycić różnicę głosów poszczególnych gatunków, ale przy werbalizowaniu swoich wrażeń słuchowych uciekają się do doraźnie tworzonych onomatopei. Dla przykładu cytuję kilka próbek tak formułowanego opisu z *Małego atlasu ptaków*:

[Pluszcz] Fruwa dookoła i świergocze: ci, ci-cit, cik, cerb.

[Dzięcioł czarny] Wydaje swoje kriiii-krrrii-krrri.

[Muchówka szara] Świergotać potrafi i robi to chętnie: pst-pst, tik-tik<sup>4</sup>.

Za pośrednictwem środków leksykalnych dostarczanych nam przez słownik możemy charakteryzować głosy ptaków bardzo ogólnikowo, przyporządkowując je do jednej z dwu przeciwstawnych kategorii: głosy harmonijne — nieharmonijne.

<sup>3</sup> Janusz Strutyński: *Sposoby naśladowania głosów ptaków w języku polskim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze”, zeszyt 15, s. 85.

<sup>4</sup> *Mały atlas ptaków*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Tekst Jarosław Spirhauzl-Duris, Warszawa 1971.

Głos każdego ptaka określamy następującymi rzeczownikami: *śpiew*, *świergot* (*świegot*, *świegotanie*), *świergotanie*, *świergolenie*, *ćwierk*, *ćwierkanie*, *szczebiot*, *krzyk*, *skrzek*, *skrzekot*, *skrzeczenie*, *krakanie*, *kwilenie*. Okazjonalnie mogą zasilać ten szereg także inne rzeczowniki, a więc *nucenie*, *wrzask*, *gwizd*, *pisk*, *świst*, *ciurkanie*, *ciurczenie*, *terlikanie*.

Nazwą o najszerszym zakresie jest *śpiew*, który uzupełnia w stosunku do nienacechowanego głosu cecha znaczeniowa „melodyjny, harmonijny”. Ten element znaczenia wyznacza rzeczownikowi rolę członu znaczeniowo nadrzędnego dla kilku synonimów: *świergot* (*świegot*), *świergotanie*, *świergolenie*, *świerkanie*, *świerk* itd., oznaczających również serię dźwięków harmonijnie brzmiących, które nadto odznaczają się znaczną wysokością i krótkim czasem trwania.

*Świergot* wraz z zespołem nazw bliskoznacznych pozostaje w stosunku opozycji do nacechowanego *szczebiotu*, mającego treść bogatszą o element znaczenia „powtarzający się w krótkich odstępach czasu”; o *szczebiocie* ptasim powiemy wówczas, gdy na percypowany głos składają się tony wysokie, urywane i szybko następujące po sobie.

Przy leksemach z komponentem „harmonijny, melodyjny” mogą w zasadzie wystąpić wszystkie nazwy ptaków. Łączliwość leksykalna rzeczownika *śpiew* i jego synonimów dopuszcza związki z nazwą ogólną klasy (por. *śpiew ptasząt*, *świergot ptaków*) lub nazwami określonych gatunków, por. też połączenia: *śpiew jaskółki*, *dzwońca*, *zięby*, *sikorek* itd.

Odrębną funkcję spełniają nazwy *krzyk*, *krakanie*, *skrzek* i pokrewne *skrzekot*, *skrzeczenie*, które w stosunku do *śpiewu* i jego synonimów mają treść przeciwstawną. Pozbawione melodyjności, nieharmonijne, a więc wrzaskliwe, skrzeczące są dla człowieka głosy kruka, sroki, gawrona, czajki, mewy, orlika, wrony. Na skutek tego niedopuszczalne są połączenia typu *szczebiot wron*, *śpiew kruka*, *sroki*. Na tym tle nazw ogólnych, żeby nie powiedzieć ogólnikowych, zupełnie wyjątkową pozycję zajmują leksemy dokładniej wyrażające odbierane wrażenia, leksemy oznaczające głosy określonych gatunków, takie jak *kląskanie* (*słowika*), *kukanie* (*kukułki*), *klekot* (*bociana*). Bez obawy wkroczenia na obszar leksyki łowieckiej możemy tu zaliczyć *hukanie sowy* i *huczenie puchacza*.

II. Rzeczowniki wyróżnione ze względu na podmiot nieosobowy zamykają się w zakresie ogólnej nazwy o d g ł o s ó w. Sprawcy odgłosów mogą być bardzo różni, może ich być wielu. Elementem jednoczącym ich w pewne zespoły jest czynność, w czasie której powstaje dany dźwięk. Grupa odgłosów, wewnątrznie dość zróżnicowana, rozpada się na kilka „stref”:

1. Do pierwszej z nich zaliczymy nazwy dźwięków powstających przy uderzaniu twardych powierzchni o podłoże lub przedmiotów o siebie.

a) Podstawowymi nazwami dźwięków związanych z tą czynnością są *stuk*, *stuknięcie*, *stukanie*, *stukot* i *stukotanie* oraz *łomot*, *kołat*, *pukanie*,

*klepanie, klapnięcie, plaśnięcie, kłapanie*. W grupie tej zarysowuje się wyraźny rozdział.

Efekty akustyczne określane przez *stuk, stukot* (i słowotwórczo im pokrewne) oraz *kołat, łomot* są wywołane uderzeniem przedmiotów o jakiś inny przedmiot (por. *stuk maszyn do pisania, stuk buforów, siekier, maszyn; łomot drzwi, biegunów; kołat łaski, młotów* itp.), toteż nazwy te konotują w roli sprawcy czynności klasę nazw przedmiotów. Natomiast przy rzeczownikach *klepanie, klaskanie* i *klapanie* zjawiają się nazwy części ciała: *ręka, dłoń, szczęka, zęby*. Niektóre z omawianych tu rzeczowników wykształciły znaczenie metaforyczne, dzięki czemu można je spotkać w nietypowych połączeniach: *stuk, łomot serca*.

b) Odgłosy towarzyszące uderzaniu o siebie lub potracaniu przedmiotów szklanych lub metalowych zostały w słowniku oznaczone leksemami: *szczęk (szczękanie, szczęknięcie), brzęk i pobrzęk, dźwięk, chrzęst*.

W przeciętnym odczuciu *brzęk* jest dźwiękiem wydawanym przez potracenie lub uderzenie przedmiotów szklanych, *szczęk*, jak lapidarnie sformułował Linde, to „dźwięk od metalów”. Łączliwość obu wyrazów potwierdza nasze odczucie ich treści. *Szczęk* występuje przy podmiotach oznaczających różne wyroby z metalu (por. *szczęk broni, oręza, zbroi, miecza, szabel, zamka, klucza, zasuw, łańcucha, łopaty, sztuków*). Dość wyrównane są też połączenia drugiego rzeczownika, przy którym w pozycji przewidywanej dla sprawcy czynności pojawia się rzeczownik *szkło* lub nazwy przedmiotów szklanych.

c) Zwartą podgrupę tworzą nazwy odgłosów powodowanych uderzeniami stóp i kopyt o podłoże, a więc *tupot, tupanie, tupotanie, przytup, tętent, kłapanie, człapanie, szuranie, kłaskanie*, metaforycznie użyty *kląsk*.

*Tupotem* zwykliśmy nazywać odgłos mocnego uderzenia stopą o podłoże w marszu lub biegu, *tętent* kojarzy się raczej z odgłosem wywołanym przez kopyta biegnącego zwierzęcia. Treści obu rzeczowników kazałyby oczekiwać wystąpienia przy nich w roli podmiotu nazw żywotnych. Nie mówimy jednak *tupot żołdaków, kozic, tętent krowy*, ponieważ norma narzuca na łączliwość semantyczno-leksykalną wyrazów ograniczenia: *tupot* wchodzi w związku z rzeczownikiem *noga* lub rzadziej z użytymi metonimicznie nazwami części dolnej kończyny: *stopa, kopyto, racica*. W tej samej funkcji pojawiają się też nazwy obuwia: *tupot butów, sandałów* itd. *Tętent* zwyczajowo tworzy połączenia *tętent konia, tętent kopyt*. Doraźnie mogą zasilać słownictwo tego kręgu formacje przenoszone z innych grup, np. *kląskanie, kłapanie, człapanie*. Por. *kląskały kopyta koni, kłapały cztery pary podków*. *Człapanie* i *szuranie* są czynnościami typowymi dla człowieka, ale agens nie może być przy nich wyrażony rzeczownikiem żywotnym, przy nazwach tych odgłosów mogą znaleźć się wyłącznie nazwy obuwia, mówimy *człapanie trepów, chodaków, pantofli* itp.

d) Z osuwaniem się, rozsypywaniem, zderzaniem przedmiotów ciężkich wiążą się dźwięki oznaczone jako *łoskot, grzechot*.

*Grzechot* i *gruchot* w swoich podstawowych zastosowaniach oznaczają odgłosy upadku jakichś przedmiotów, które bądź to rozpadają się w różnych kierunkach, osuwając ze stosu, bądź też zderzają się ze sobą na jakiejś przestrzeni. Czynności, których wytworami są zjawiska słyszalne, określane przez analizowane nazwy, obejmują wiele podmiotów, zrozumiałe więc, że agens przy nich przybiera formę lmn., rzadki *genetivus subiecti* w liczbie pojedynczej zdarza się przy rzeczownikach kolektywnych (por. *grzechotanie rozsypującego się węgla*).

e) Do oznaczenia zjawisk akustycznych wywoływanych ruchem cieczy używamy następujących określeń: *plusk*, *pluskot*, *plask*, *chlupot*, *chlust*, *gulgot*, *bulgot*, *ciurkanie*, *kapanie*. Ich konteksty pouczają, że mimo bogactwa określeń nie ma tu spodziewanej redundancji. Najbardziej zbliżoną wartość semantyczną mają *bulgot*, *gulgot* i wtórny w tej funkcji *belkot*, odnoszone do dźwięków związanych z wrzeniem, fermentacją i przelewaniem płynów.

Większe różnice semantyczne wykazują *plusk*, mający stosunkowo niewielką frekwencję *poplusk*, *pluskot* oraz *chlust*, *chlupot*. Efekt akustyczny odbierany przez nas jako *plusk*, *chlupot* i *chlust* powstaje na skutek uderzenia cieczy o jakąś przeszkodę, ale o *plusku* mówimy wówczas, gdy ciecz zderzy się z zaporą, którą napotyka na swej drodze, lub odwrotnie, gdy przedmiot uderzy o powierzchnię cieczy (por. *Do szybu wrzucono kamień i usłyszano plusk* — cytata z SJP Dor). Natomiast *chlust* wywołuje płyn gwałtownie wylany z jakiegoś naczynia, a z kolei *chlupot* powstaje chyba przy zderzaniu się wody z przedmiotem w niej zanurzonym.

Łączliwość leksykalna wszystkich składników grupy jest dość ustabilizowana, toteż można jej wyznaczyć jeden wzorzec leksykalny z członem zarezerwowanym dla różnych nazw cieczy. Częstością występowania pierwsze miejsce zapewnił sobie leksem *woda*, który ma zdolność wiązania się z wszystkimi rzeczownikami. Przy *bulgocie* i jego synonimach model łączliwości przewiduje poza tym nazwy ogólne: *ciecz*, *płyn*, *wrzątek* oraz nazwy potraw o konsystencji płynnej, jak *zupa*, *barszcz* i napojów (np. *szampan*, *wino*). *Plusk* wstępuje w związki przede wszystkim z nazwami naturalnych zbiorników wody i nazwami opadów, mówimy *plusk rzeki*, *strumienia*, *morza*, *fali*, *deszczu*. Literacki *poplusk* jest łączony z nazwami zjawisk regularnie następujących po sobie; a więc *poplusk morza*, *fal*, *kropel deszczu*. *Chlupot* (por. *chlupot fali*, *rzeki*) częściowo integruje swoje konteksty z *pluskiem*, który jednak zachowuje sobie tylko właściwe związki: *chlupot kałuż*, *blota*.

2. Z czynnością uderzenia wiążą się odgłosy wywołane ruchem jakichś płaszczyzn na wietrze. Ich nazwy układają się w trzy pary derywatów: *trzepot*, *łopot*, *furkot* i współpodstawowych z sufiksem *-nie*. Wszystkie nazwy mają zakresy bardzo podobne i właściwie można by je uznać za jednoznaczne elementy słownika, gdyby abstrahować od niektórych związków, tworzonych wyłącznie z rzeczownikiem *furkot*. Z połączeń typu *fur-*

*kot samolotu, kołowrotka, śmigieł* wynika, że omawiany derywat ma łączliwość zgodną z podstawowym czasownikiem, dla którego nazwy maszyn lub ich części stanowią sferę jego typowych połączeń (por. def. trójczłonowego hasła *furcząć, furkać, furknąć* w SJPDor). Poza tym *furkot* ma łączliwość zgodną z pozostałymi członami szeregu synonimicznego. Wszystkie nazwy mogą być używane wymiennie przy nazwach gatunków ptaków (*furkot gołębi, kruków, wron* itp.), nazwie całej klasy (*furkot ptaka*), jak również przy nazwach części ich ciała: *skrzydło* i *pióro*, które nierzadko rozbudowują przydawki posesywne, por. *furkot (trzepot) skrzydeł ptaków, piór ptasich*.

Wśród ich wspólnych kontekstów pozostają liczne związki z grupą rzeczowników nazywających flagi. Połączenia typu *furkot (trzepot, łopot) sztandaru, chorągwi, proporca, bandery* nie wyczerpują pełnej listy dopuszczalnych kombinacji leksykalnych z omawianymi rzeczownikami.

*Furkot* czy *łopotanie* mogą być wywołane ruchem tkanin o zupełnie innym kształcie i przeznaczeniu niż flagi. Toteż pozycja podmiotu przy nazwach tych zjawisk pozostaje otwarta dla wielu nazw wyrobów z tkanin.

3. Zajmijmy się też nazwami odgłosów wywoływanych pracą maszyn i urządzeń. Najbardziej wyspecjalizowaną treść i najwęższy zakres mają *cykot* i *tykot* (*tykotanie*), odnoszone do jednego typu mechanizmów — funkcjonujących zegarów. Jednoznaczne są też *turkot* i *turkotanie*, których źródłem są będące w ruchu pojazdy. W związkach leksykalnych tworzonych z udziałem tych rzeczowników *genetivus subiecti* jest wyrażony następującymi leksemami: przy *turkocie* ukazuje się najczęściej dopełniacz od rzeczownika *koło* (32), z nazw pojazdów zdecydowanie największą frekwencję ma dość wieloznaczny *wóz*. Schemat łączliwości leksykalnej nie jest jednak skrupowany uzusem i może się realizować z innymi leksemami tej klasy, a więc spotyka się połączenia *turkot pociągu, powozu, traktora, czołgów, dorożek, ciągników*<sup>5</sup>.

*Warkot* zaś kojarzy się nam raczej z odgłosami wydawanymi przez wszelkiego typu mechanizmy wyposażone w silniki i motory. Mówimy o *warkocie silnika, motoru, maszyny* albo też wskazujemy na źródło dźwięku, powołując się na nazwę całego urządzenia: *warkot samochodu, motoru (motocykla), samolotu, helikoptera*. Z funkcjonowaniem maszyn wiążą się dwie jeszcze nazwy: *terkot* i *klekot*. Wydaje się, że istotnym elementem treści obu określeń jest to, że odnoszą się one do działania powtarzalnego (w krótkich odstępach czasu), które jest odbierane przez słuchacza jako regularne i rytmiczne. Ta sama cecha sematyczna sprawiła, że ich dystrybucja wygląda podobnie. Słowniki podają takie np. im wspólne podmioty, jak *maszyna do szycia, broń (karabin maszynowy), wóz*. Wymiennosc nie obejmuje jednak wszystkich zastosowań, każdy z członów rezerwuje dla

<sup>5</sup> S. Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967.

siebie typowy wycinek łączliwości. *Terkot* zachowuje się w związkach *terkot dzwonka*, *terkot telefonu*; natomiast *klekot* może znaleźć się w sąsiedztwie agensa oznaczającego instrument muzyczny: *klekot kastanietów* czy innych przedmiotów wydających odgłosy w odmierzonych odstępach czasu: por. *Krowy szły wolno, klekocąc drewnianymi kołatkami, zawieszonymi na szyi*.

4. Dla zjawisk akustycznych wywołanych tarciem rozwinął się spory zespół środków nazewniczych o różnym stopniu precyzji treści. O ile bowiem *zgrzyt* czy *skrzyp* przypiszemy sprawcom o określonych cechach, to raczej niełatwo określić źródło takich odgłosów jak *szorowanie* czy *szurgot* (*szurkot*). Mówimy o *szuraniu butów*, *przesuwanych krzesel*, *szurgocie opadłych liści*, *szuraniu płótna* itp. Jak więc widać, podmioty czynności wywołujące te zjawiska mogą być różne, i nie dają się sprowadzić do jednej klasy logicznej. Inaczej ma się sprawa z pozostałymi składnikami. Oto np. *zgrzyt* utożsamimy z tarciem o powierzchnię twardą metalu czy wyrobów z niego wykonanych, *skrzyp* łączymy raczej ze ścieraniem się powierzchni drewnianych. Potwierdzeniem specjalizacji ich funkcji jest łączliwość leksykalna. Poza połączeniem *zgrzyt zębów*, mającym charakter jednostkowy, przy nazwie tego dźwięku pozycja dopełniacza sprawcy jest zarezerwowana przez leksemy jednej klasy semantycznej (por. *zgrzyt hamulców*, *zawiasów*, *klucza w zamku*, *pily*, *pilnika*, *łopaty*, *osi*, *kół* itp. — Sł. fraz.). *Skrzyp* natomiast konotuje nazwy desygnatów drewnianych, mówimy o *skrzypie schodów*, *podłogi*, *żurawia stucziennego*, *krosien tkackich*, rzadziej wyrobów ze skóry (por. *skrzyp butów*). Gdy porównamy zakres użycia dewerbatiwum z użyciami podstawowego czasownika, wówczas okazuje się, że obie nazwy częściowo rozmiągają się zakresami. Powiemy: *hamulce*, *liny*, *osie*, *koła*, *zawiasy skrzypią* i poprawność tych połączeń nie budzi zastrzeżeń. Gdybyśmy jednak poddali nominalizacji treść czasownika, powstaną połączenia, które nie będą miały aprobaty normy, w związkach wyrazowych typu *skrzyp liny*, *skrzyp hamulców* bardziej na miejscu byłby *zgrzyt*. Tradycyjnie jednak *skrzyp* utrzymuje się w kontekstach z rzeczownikami *śnieg*, *pióro*. Nie bez oporów zaliczymy do omawianej grupy mało wyrazisty semantycznie *chrobot*. Większość pytanych o to, czym jest dla nich *chrobot*, kojarzy go sobie z odgłosem wywołanym np. przez mysz, przemykającą wśród przedmiotów blisko siebie umieszczonych. W słownikach znajdujemy takie zastosowania wyrazu, w których wydaje się on zbliżać wartością znaczeniową do *szurgotu*: *Słychać chrobot wiosel o brzeg łodzi*.

5. Odgłosy powstające na podłożu czynności łamania, pękania czy kruszenia nazywamy *trzaskiem*, *chrupotem* i okazjonalnie *chrzęstem*. Wyrazem podstawowym dla całej tej grupy pozostaje *chrupot*, który utrzymuje żywe związki semantyczne z *chrupać*, *chrupotać*. Struktura semantyczna innych składników jest bardziej złożona, co dodatkowo komplikuje relacje



wewnątrz grupy. Przyjrzyjmy się łączliwości semantyczno-leksykalnej jej składników. Wyrazistą łączliwość ma *trzask*, który zawarował sobie połączenia z leksemem *drzewo*, nazwami jego części i wyrobów z drewna. W takich właśnie związkach jak *trzask drzewa*, *gałęzi*, *chrustu*, *dykty*, *bali*, *szczap* itp. niemożliwa byłaby wymiana z rzeczownikiem *chrupot*, *chrzęst* zaś mógłby się zjawiać w tych połączeniach tylko wówczas, gdyby kontekst sygnalizował rzeczywiste źródło czynności. Możemy powiedzieć *chrzęst łamanych gałęzi*, *pękających desek*, natomiast *chrzęst* w odpowiednich grupach pozbawionych imiesłowu nie zostanie odczytany jako synonim *trzasku*.

Omówione związki wyrazowe rzeczownika *trzask* stanowią zaledwie mały wycinek jego zakresu. W opisie łączliwości leksykalnej nie sposób pominąć innych typowych dla niego powiązań leksykalnych. Możliwość wprowadzania rzeczownika w tak różne związki wyrazowe jak: *trzask bicia*, *bata*, *trzask zamka*, *aparatu fotograficznego* czy *trzask ognia* dowodzi obecności w jego strukturze semantycznej informacji o cechach fizycznych dźwięku, dzięki czemu *trzask* odnosimy nie tylko do odgłosu łamania czegoś, ale też do każdego dźwięku, który wydaje się brzmieć podobnie (por. *trzask gałęzi* i *trzask bicia*).

Inny obraz relacji w obrębie omawianej grupy semantycznej wyłania się ze związków leksykalnych jej składników z przymiotnikami. Ich charakterystykę przedstawimy jednak przy innej okazji.

ELENA SMIEŠKOVÁ: MALÝ FRAZEOLÓGICKÝ SLOVNÍK, SLOVENSKE PEDAGOGICKE NAKLADATEL'STVO, BRATISLAVA 1974, S. 296.

Zainteresowanie frazeologią ostatnio wzrasta: ukazuje się coraz więcej prac teoretycznych z tej dziedziny oraz pojawiają się nowe słowniki frazeologiczne poszczególnych języków. Duże ożywienie w tym zakresie można zauważyć właśnie w krajach słowiańskich, np. w samym roku 1974 wyszedł słownik frazeologiczny bułgarsko-rosyjski, I tom słownika frazeologicznego języka bułgarskiego (obecnie ukazał się drugi tom), przygotowywany jest słownik frazeologiczny języka czeskiego, a słowniki frazeologiczne języka polskiego i rosyjskiego służą nam już od lat.

Słownika frazeologicznego doczekali się także Słowacy, wyszedł on przy końcu 1974 r. w Słowackim Wydawnictwie Pedagogicznym w nakładzie 5 000 egzemplarzy i szybko zniknął z półek księgarskich w Czechosłowacji.

Autorką jest Elena Smiešková, znana z wielu wcześniejszych prac dotyczących frazeologii<sup>1</sup>. (Na marginesie warto zauważyć, że zainteresowanie frazeologią jest o wiele większe w językoznawstwie słowackim niż czeskim).

*Malý frazeologický slovník* jest pierwszym słownikiem frazeologicznym języka słowackiego we właściwym jego rozumieniu, chociaż materiał frazeologiczny był prezentowany w różnych wcześniejszych słownikach<sup>2</sup>.

Praca E. Smieškovéj składa się z dwu części: właściwego słownika oraz krótkiego wstępu, w którym autorka precyzuje podstawowe pojęcia z zakresu frazeologii, niezbędne przy opracowaniu leksykograficznym. Za jednostkę frazeologiczną, nazywaną też zwrotem frazeologicznym lub frazeologizmem (terminy stosowane również przez innych badaczy we frazeologii), autorka przyjmuje połączenie wyrazowe składające się co najmniej z dwu wyrazów, mające formę syntagmy lub zdania<sup>3</sup> o stałym i utartym znaczeniu oraz ustalonej formie (s. 3). W słowniku znajdują się więc stałe związki frazeologiczne, których znaczenie nie jest sumą znaczeń poszczególnych komponentów. Smiešková umieszcza tu również przysłowia, porzekadła oraz podobne twory, co konsekwentnie zaznacza, dodając odpowiednie kwalifikatory: *príslovie, porekadlo, úslovie*.

Stosunkowo bogato są reprezentowane utarte porównania z zaimkiem porównawczym *ako, akoby*. Wiele z nich ma identyczne lub podobne odpowiedniki w języku polskim, np. *mlčať ako hrob* — *milczeć jak grób*; *slabý ako mucha* — *slaby jak mucha*; *lahký ako papier, pierko, pavučina* — *lekki jak piórko, puch, pajęczyna*.

<sup>1</sup> Por. Elena Smiešková: *Exemplifikácia a frazeológia v jednojazyčnom slovníku*, „Slovenská reč“ XIX, 1954, s. 74-77; *Ustálené prirovnania vo frazeológii (so zreteľom na lexikografické spracovanie)*, „Jazykovedný časopis“ XXI, 1970, s. 28-36; *Kontaktové formuly v slovníku*, „Slovo a slovník“, Bratislava 1973, s. 175-177; *Predložkovo-menné konštrukcie vo frazeológii (so zreteľom na lexikografické spracovanie)*, „Jazykovedné štúdie“ XII, 1974, s. 202-214 i inne prace.

<sup>2</sup> P. Tvrđý: *Slovenský frazeologický slovník*, Praha-Prešov 1933; A. P. Zátarecký: *Slovenské príslovie, porekadla a úslovie*, Bratislava 1965; *Slovník slovenského jazyka I-VI*, Bratislava 1959-1968.

<sup>3</sup> W klasyfikacji prof. S. Skorupki odpowiednikami są tu zwroty, wyrażenia i frazy. Por. S. Skorupka: *Slovník frazeologický jazyka polského*, t. I, s. 6, Warszawa 1967; H. Kurkowska, S. Skorupka: „Stylistyka polska. Zarys“, Warszawa 1959, s. 151-182; S. Skorupka: *Typy połączeń frazeologicznych*, „Poradnik Językowy“ 1952, z. 5, s. 12-29; z. 6, s. 14-25.

Każdy frazeologizm jest umieszczony w słowniku tyle razy, z ilu pełnoznaczeniowych komponentów składa się dany związek frazeologiczny, ale tylko jeden raz jest on przedmiotem pełnego opracowania w artykule hasłowym, gdzie hasłem jest na ogół główne słowo frazemu.

Hasłem może być każda część mowy, nawet partykuła, ale oczywiście najwięcej jest haseł rzeczownikowych. Ciekawe, że autorka stosunkowo rzadko za słowo podstawowe frazeologizmu przyjmuje czasownik, a przy czasownikach tak częstotliwych jak: *byť, dať, ísť, mať, vedieť, vidieť* znajdujemy tylko frazemy pisane kursywą, bez żadnych wyjaśnień, z odsyłaczami do innych haseł.

Hasła wyróżniające się tłustym drukiem zawierają pełne informacje o poszczególnych związkach frazeologicznych, które na ogół są ułożone alfabetycznie, chociaż układ taki nie jest i nie może być konsekwentnie stosowany, ponieważ frazeologizmy mimo swojej utartej formy mają często dosyć dużo różnych wariantów.

Zaletą słownika jest właśnie uwzględnienie w nim frazemów ze wszystkimi możliwymi wariantami (mimo że jest to mały słownik), np. *beží (uteká, letí, lieta a pod.) ako šialený (ako bez rozumu, ako bez hlavy, ako bez duše, akoby mu zem pod nohami horela, akoby ho hnal); hádzat (pchat a pod.) všetkých (všetko) do jedného vreca (mecha); mlátiť [prázdnu] slamu.*

W nawiasach okrągłych są umieszczone warianty frazeologiczne, a w kwadratowych fakultatywne komponenty, które mogą (ale nie muszą) występować w tych związkach.

Przy każdym frazeologizmie jest podane dokładnie jego znaczenie, kwalifikator stylistyczny oraz odpowiedni cytat z literatury pięknej, publicystyki lub języka potocznego.

Jeżeli istnieje zwrot frazeologiczny, którego podstawą jest wyrażenie frazeologiczne, to obie formy na ogół są podawane przy określonym hasle, np. *alfa i omega — byť alfou i omegou niečoho, niekoho; Kainovo znamenie — mať Kainovo znamenie (na čele); judášský groš — predať niekoho, niečo za judášský groš.*

Przy określonych frazeologizmach autorka rejestruje także ich synonimy, jeżeli takie istnieją, np. *pustiť (si) capa do záhrady — por. zveriť na psa slaninu; liať vođu do mora (do Dunaja) — por. nosiť drevo do hory i nosiť sovy do Atén.*

Związki frazeologiczne z przymiotnikiem dzierżawczym typu: *Achillova päta, Pyrrhovo víťazstvo, Damoklov meč* autorka umieszcza pod hasłami rzeczownikowymi: *Achilles, Pyrrhos, Damokles*, a nie przymiotnikowymi.

We wstępie Smiešková omawia również krótko różne źródła frazeologii słowackiej, której podstawę stanowią frazemy, odbijające sposoby życia przodków, wskazuje także na tzw. europeizmy, wspólne wielu językom europejskim.

Słownik Eleny Smieškovej ma jedną wadę: wielu frazeologizmów często nie możemy tu znaleźć, ponieważ rzeczywiście jest to mały słownik, przeznaczony przede wszystkim do użytku szkolnego.

Halina Pietrak

L. DROZD, W. SEIBICKE: *DEUTSCHE FACH-UND WISSENSCHAFTSSPRACHE. BESTANDSAUFNAHME — THEORIE — GESCHICHTE.* OSCAR BRANDSTETTER VERLAG KG. WIESBADEN 1973.

Coraz częściej mówi się obecnie o językach specjalnych i związanej z nimi terminologii zawodowej i naukowej. Jednym z przejawów tych zainteresowań jest książka „Deutsche Fach-und Wissenschaftssprache” L. Drozda i W. Seibicke, w której poruszone zostały sprawy dotyczące nie tylko niemieckiej terminologii, lecz także języków specjalnych w ogóle.

O konieczności rzetelnego zajęcia się tym tematem świadczy chociażby stosunek liczbowy wyrazów języka ogólnego do zasobu terminów w językach specjalnych.

Autorzy uważają, że przeciętny człowiek używa aktywnie około 10 000 wyrazów, wliczając w to skróty i złożenia (to ostatnie szczególnie istotne dla języka niemieckiego). Theodorowi Stromowi dla napisania wszystkich jego dzieł wystarczyło 22 500 słów. Natomiast belgijski biolog De Smeet określił liczbę zwierząt i roślin, które powinny być naukowo wyodrębnione, a co za tym idzie nazwane, na 60 milionów. Z tych 60 milionów tylko 4 miliony istnieją do dzisiaj.

W kolejnych rozdziałach książki czesko-niemiecka spółka autorska omawia węzłowe zagadnienia opracowywanego tematu:

### 1. Historia niemieckich języków zawodowych i naukowych.

Języki zawodowe stanowią podsystem języka naturalnego. Kształtowały się one w procesie podziału pracy, jako specyficzne formy komunikacji językowej między ludźmi zajmującymi się jakąś wspólną działalnością. Dlatego też języki zawodowe są zawsze ściśle związane z danym okresem historycznym i jego socjoekonomicznymi i socjokulturowymi warunkami. Bardzo trudno jest określić czas powstania poszczególnych zawodów i ustalić okres wyodrębnienia się języków zawodowych z języka ogólnego.

Autorzy sądzą, że o początkach niemieckiego języka zawodowego i naukowego można już mówić w latach 800-1350. W tym czasie mamy przykłady dosyć daleko idącej specjalizacji w budownictwie, szczególnie jeżeli chodzi o budowę romańskich katedr czy pałaców cesarskich. Poza ludźmi, którzy byli inicjatorami czy fundatorami budowy (*Gründer* «fundator», *Erbauer* «constructor», *Wiederhersteller* «reparator», *Vollender* «consummator», *Weihender* «dedicator»), stała jeszcze cała grupa fachowców (*Maurer*, *Schreiner*, *Stellmacher*, *Zimmermann*, *Hammerarbeiter*, *Gussarbeiter* i inni). Wydaje się, że ta różnorodność zawodów musiała znaleźć swoje odbicie w języku, którym posługiwano się przy pracy.

Następny okres 1350-1900 wraz z rozwojem techniki i nauki przynosi kształtowanie się nowoczesnego języka zawodowego i naukowego. Wtedy to pojawiają się pewne nowe i ważne tendencje w rozwoju niemieckiej terminologii specjalnej, np. znaczny wzrost wyrazów złożonych, nawet o trzech (i więcej) członach.

W. v. Hahn, badając historię terminologii tekstylnej, zwrócił uwagę na pewne prawidłowości w powstawaniu złożzeń w XVIII wieku. W tym czasie przeważają tam konstrukcje typu:

(1, 2)+3, np. *Baumwoll* — *Rock*  
na strukturami:

1+(2, 3), np. *Figuren* — *Kettenfaden*.

W dalszym ciągu rozdziału poświęconego historii autorzy zwracają uwagę na rolę łaciny w kształtowaniu się języków zawodowych. Począwszy od średniowiecza łacina była wykorzystywana jako materiał do tworzenia nowych sztucznych terminów o zasięgu międzynarodowym (internacjonalizmy) i do dziś znajduje to samo zastosowanie.

Kończąc omawianie problemów historycznych, autorzy przypominają, że obecne zainteresowanie terminologią specjalną nie zostało zapoczątkowane przez językoznawców, lecz wiąże się z logiką, normowaniem międzynarodowej terminologii technicznej i nauczaniem języków obcych na wyższych uczelniach zawodowych (np. Wyższa Szkoła Handlowa w Pradze).

### 2. Przedmiot, metody i cele nauki o terminologii.

Języki zawodowe i naukowe uważają autorzy za specyficzny system znaków, które opierają się na systemie znaków języka naturalnego, lecz są bardziej sformalizowane i pełnią specjalne funkcje semantyczne, różniące się od funkcji języka naturalnego.

W rozdziale tym analizuje się na różnych płaszczyznach zależności między terminami i nieterminami, zagadnienia diachronii i synchronii w odniesieniu do terminologii, a także komunikatywny i poznawczy charakter języków specjalnych.

### 3. *Kształtowanie się różnic między językami specjalnymi a językiem ogólnym.*

W tej części pracy autorzy przeciwstawiają sobie z jednej strony języki specjalne i język ogólny, z drugiej zaś — języki zawodowe i naukowe, poszczególne języki zawodowe, język mówiony i pisany w obrębie tej samej specjalności itp.

Pod względem fonologicznym niemieckie języki specjalne nie różnią się zupełnie od języka ogólnego. Odrębności można ustalić dopiero na płaszczyźnie semantycznej.

Główna różnica między językami specjalnymi a językiem ogólnym polega na innych zasadach odzwierciedlenia rzeczywistości pozajęzykowej. Sposób jej semantycznego porządkowania przez języki specjalne jest rezultatem abstrakcyjnego myślenia; cechuje go brak spontaniczności właściwej mowie naturalnej.

Różnice między poszczególnymi językami zawodowymi są spowodowane ich przynależnością do różnych systemów pojęciowych.

### 4. *Zagadnienia słowotwórcze.*

Zarówno ze względu na funkcję komunikatywną, jak i poznawczą języków specjalnych, pojawia się w słowotwórstwie dążenie do optymalnego zespolenia wzajemnych związków między strukturą a znaczeniem wyrazu.

Scierają się tutaj dwie przeciwstawne sobie tendencje słowotwórcze: jedna to dążenie do tworzenia terminów będących przejrzystymi formacjami o regularnej budowie, druga — to powstawanie (przez motywację semantyczną) jednolitych, nieprzejrzystych słowotwórczo znaków desygnatów.

We współczesnej niemieczyźnie nowe terminy osiąga się poprzez: 1) terminologizację istniejących wyrazów, 2) tworzenie wyrazów złożonych, 3) tworzenie derywatów sufiksalnych i prefiksalnych, 4) konwersję, 5) zapożyczenia, 6) tworzenie skrótów i 7) tworzenie neologizmów.

Jak widać z tego krótkiego omówienia, książka L. Drozda i W. Seibicke prezentuje bogactwo zagadnień. Nie tylko zresztą prezentuje, lecz omawia gruntownie, ze znajomością tematu i bardzo interesująco. Autorzy podejmują tu udaną próbę powiązania nauki o terminologii z osiągnięciami nowoczesnej lingwistyki.

Jest to praca godna polecenia głównie językoznawcom zajmującym się terminologią specjalną, zarówno w aspekcie historycznym jak i we współczesności, a także tłumaczom literatury fachowej oraz wszystkim, których interesuje to tak ważne obecnie zagadnienie.

Roxana Sinielnikoff

NAZWY OSOBOWE ZŁOŻONE Z -WOJ I -WUJ W PISOWNI  
NIEKTÓRYCH AUTORÓW

Idzie tu o imiona: *Mściwoj* i *Zbywoj*, gdzie *-woj* por. ze st.-cerk.-słow. *vojb* «wojownik», oraz *Mściwuj*, gdzie *-wuj* «brat matki» (por. st.-cerk.-słow. *ujb* «ts»).

I. W napisanej przez B. Kupisa części pt. *O imionach* wydanej w 1975 r. „Księgi imion” znajduje się takie haselko:

„MŚCIWÓJ i MŚCIWUJ — słowiańskie imię [!] męskie oznaczające tego, który ma pomścić wojów (*Mściwój*) albo też ma pomścić swego wuja (*Mściwuj*)”.

A więc *woj(ownik)* przekształcił się w jakiegoś *wój(ownika)*?

Niestety, potworkowaty *Mściwój* straszy przede wszystkim w tak powszechnym i podręcznym informatorze, jak *Wielka encyklopedia powszechna PWN*: w wydanym w 1966 r. tomie VII na s. 520 jest *Mściwój* — książę Obodrzyców (w cyt. hasle „Księgi imion” książę ten stał się... Polakiem, czytamy tam bowiem: „Znani Polacy: *Mściwój*, X wiek, książę obodrzycki”), *Mściwój I* (zm. 1220) — książę Pomorza Gdańskiego, *Mściwój II* (zm. 1294) — ostatni Książę Pomorza Gdańskiego. Tak w WEP PWN napisano, choć w słowniku w wydanej w 1925 r., a przedrukowanej w 1958 r. pracy W. Taszyckiego „Najdawniejsze polskie imiona osobowe” jest *Mściwoj* i *Mściwuj*, i choć się w 1959 r. w „Poradniku Językowym” (z. 8, s. 1-5) ukazał artykuł L. Wierzbowskiego właśnie na temat imienia ostatniego księcia panującego w Gdańsku.

O n. os. *Mściwoj* i *Mściwuj* L. Wierzbowski pisał w 1959 r. również w interdyscyplinarnych „Gdańskich Zeszytach Humanistycznych”, s. 151-152: imię zmarłego w 1220 r. księcia Pomorza Gdańskiego w żadnym współczesnym dokumencie nie zapisano w postaci z *-o-*, lecz zawsze z *-u-*, a imię jego wnuka, księcia zmarłego w r. 1294, w olbrzymiej większości zapisów ma postać również z *-u-*; a więc *Mściwuj*, a nie *Mściwój*; *u — ó* różniło się wówczas także wymową.

Choć pisano o tym i w czasopiśmie gdańskim, wydana w Gdańsku w dziesięć lat później książka E. Cieślaka i Cz. Biernata „Dzieje Gdańska” używa znów postaci *Mściwój*: na s. 35-36 potworek ten występuje 5 razy (i konsekwentnie w indeksie).

W r. 1971 znów o błędności tej postaci (i o wymianie *Mściwoj*: *Mściwuj*) pisano w wydawanym w Gdańsku dwumiesięczniku „Pomerania” (nr 2, s. 60-82; na podstawie książki M. Malec „Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych”, Wrocław 1971, i artykułów L. Wierzbowskiego), w 1973 r. wyszedł zeszyt SSNO pod red. W. Taszyckiego zawierający hasła: *Mściwoj* i *Mściwuj*, w tymże roku w popularnej serii *Nauka dla Wszystkich* wyszła książeczka M. Karplukówny „Polskie imiona słowiańskie”, gdzie oczywiście też jest *Mściwoj* i *Mściwuj*. Tymczasem w II wydaniu cyt. książki „Dzieje Gdańska”, które się ukazało w r. 1975 (nowy skład drukarski, a więc druk nie z matrycy!), nadal jest *Mściwój* (s. 35 i 36). Ręce opadają!...

II. W rubryce *Poczta imion* numeru 1576 „Przekroju” (1975 r.) czytamy:

„Wybitny językoznawca prof. T. Milewski („Indoeuropejskie imiona osobowe”), opierając się na bogatym materiale źródłowym, podaje następującą etymologię: [...] *Zbywój* — «krzepiący wojowników» (wojów)”.

choć na s. 26 cytowanej książki Milewskiego<sup>1</sup> jest oczywiście „pol. Z-by+woj «krzepiący wojowników»”; Zbywoj jest też np. w książeczce Karplukówny.

W końcu 1974 r. w „Poradniku Językowym” (s. 572) prof. A. Sieczkowski wytknął *Poczcie imion* to, że utożsamia formy hipotetycznego języka prasłowiańskiego z formami języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, np. pisząc o n. os. *Sulislaw* informuje, że człon I tej nazwy zawiera wyraz st.-cerk.-słow. *sulij* (i tak było tam stale). Od tego czasu takich błędnych informacji w *Poczcie imion* nie zauważyłem, tj. przy cytowaniu postaci będących w rzeczywistości zrekonstruowanymi postaciami prasłowiańskimi autor rubryki nie określa ich jako staro-cerkiewno-słowiańskie. Można więc mieć nadzieję, że ta popularna rubryczka w przyszłości także podając imiona z fachowych publikacji antroponomastycznych będzie jednak podawać je w takiej piśmowni, w jakiej je w tych publikacjach wydrukowano.

Zygmunt Brocki

<sup>1</sup> Podobną historię mamy w „Księdze imion”, o której wyżej: podany na s. 254 wywód imienia *Wiesław*, *Wisław* od nazwy *Wisła* (!), autor przypisuje na s. 275... J. Rozwadowskiemu: „O *Wiesławie* i *Wiśle* informuje wydana pośmiertnie rozprawa prof. J. Rozwadowskiego o nazwach wód słowiańskich (1948)”, co już mu wytknęła wrocławska lingwistka, T. Bulicz, w recenzji „*Księgi imion*” opublikowanej w „*Nowych Książkach*” 1975, nr 11, s. 31. T. Bulicz wykazała w tej recenzji masę błędnych etymologii antroponimów słowiańskich podanych w „*Księdze imion*”, która wprawdzie miała konsultację lingwisty, ale konsultacja ta obejmowała tylko materiał pozasłowiański (o czym niestety nie informuje metryczka książki).

## JUBILEUSZ 45-LECIA PRACY NAUKOWEJ I DYDAKTYCZNEJ PROFESORA STANISŁAWA SKORUPKI

12 czerwca 1975 roku Instytut Filologii Polskiej UW święcił jubileusz 45-lecia pracy naukowej i dydaktycznej wybitnego uczonego, autora *Słownika frazeologicznego języka polskiego* i współautora „Stylistyki polskiej”, redaktora *Słownika wyrazów bliskoznacznych* i *Małego słownika języka polskiego*, zastępcy redaktora naczelnego *Słownika języka polskiego* — Profesora Doktora Stanisława Skorupki.

Program uroczystości składał się z dwu części: z omówienia dorobku naukowego i działalności dydaktycznej Jubilata oraz sesji naukowej z referatami pracowników Zakładu Języka Polskiego UW i Instytutu Języka Polskiego PAN.

Pierwsza część uroczystości rozpoczęła się o godz. 11<sup>00</sup>. Otworzył ją prof. dr M. Szymczak. W krótkim wystąpieniu powitał Jubilata, przedstawiciele władz Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej UW, przedstawiciele dyrekcji Instytutu Filologii Polskiej UW, pracowników Zakładu Języka Polskiego UW oraz zgromadzonych gości z różnych ośrodków polonistycznych krajowych i zagranicznych, a następnie poprosił o zabranie głosu dziekana Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej — doc. dra J. Rohozińskiego. Dziekan odczytał list rektora UW skierowany do Jubilata. Rektor wysoko ocenił wkład prof. Skorupki w rozwój nauki polskiej, podkreślił, że Profesor stworzył własną szkołę naukową, zdobył uznanie i szacunek we współczesnym świecie polonistycznym jako uczony i dydaktyk, wychowawca licznego zastępu młodych polonistów, twórczo rozwijających badania nad frazeologią polską i stylistyką. Po odczytaniu listu doc. J. Rohoziński złożył Jubilatowi życzenia w imieniu Rady Wydziału i władz UW.

Następnie głos zabrała Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UW — prof. dr J. Kulczycka-Saloni, która podkreśliwszy nieprzemijające wartości prac naukowych S. Skorupki, podziękowała mu w imieniu pracowników Instytutu za trud włożony w przygotowanie wielkiego *Słownika języka polskiego*, *Słownika frazeologicznego języka polskiego*, *Słownika wyrazów bliskoznacznych*, *Słownika języka Jana Chrystostoma Paska*, *Małego słownika języka polskiego*, za „Stylistykę polską”, „Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich”, rozprawy frazeologiczne oraz podręczniki szkolne z zakresu leksykologii, frazeologii i stylistyki.

Krótkie przemówienie, podsumowujące drogę naukową Stanisława Skorupki, wygłosił prof. W. Doroszewski, po czym wręczył Jubilatowi księgę pamiątkową w postaci XXV tomu „Prac Filologicznych”, na który złożyło się ponad 60 artykułów i rozpraw językoznawczych nadesłanych przez przyjaciół, kolegów i uczniów Profesora z różnych ośrodków polonistycznych w kraju, a także ze sławistycznych ośrodków zagranicznych (m.in. z Bratysławy, Lipska, Berlina, Moskwy, Ołomuńca, Samarkandy).

Prof. dr J. Tokarski omówił całokształt działalności naukowej i dydaktyczno-wychowawczej S. Skorupki, a prof. dr H. Kurkowska — dorobek Jubilata w zakresie leksykologii i stylistyki. Obydwoje referenci podkreślili społeczną wartość prac naukowych prof. Skorupki i jego wielki wkład w rozwój badań nad frazeologią polską, stylistyką i kulturą języka. H. Kurkowska przypomniała, że obserwowane dziś ożywienie w badaniach nad językiem potocznym zapoczątkował nie kto inny, ale właśnie prof. Skorupka, który stworzył również polską szkołę frazeologiczną.

Po wystąpieniach prof. Tokarskiego i prof. Kurkowskiej przemawiali przedsta-



wiciele krajowych i zagranicznych ośrodków polonistycznych (m.in. prof. dr J. Safarewicz z UJ, prof. dr A. Zaręba, doc. dr M. Gruchmanowa z UAM, doc. dr M. Jaworski z WSP w Kielcach, doc. dr J. Basara z Instytutu Języka Polskiego PAN, prof. dr P. Zwoliński, prof. dr J. Magnuszewski z Instytutu Filologii Słowiańskiej UW, doc. dr M. Jeżowa, prof. dr S. Szlifersztejnowa) oraz przedstawiciele młodzieży polonistycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Dr G. Walczak odczytał telegramy z życzeniami dla Jubilata nadesłane przez dyrekcje instytutów polonistycznych Krakowa, Poznania, Opola, Kielc, pracowników Katedr Filologii Słowiańskiej w Pradze, Moskwie i Berlinie, Zarząd Główny ZNP i Zarząd TMJP oraz depeche z gratulacjami od osób prywatnych — przyjaciół i uczniów Profesora. Prof. M. Szymczak odczytał list gratulacyjny Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki PRL.

Pierwszą część uroczystości zakończyło wystąpienie prof. Skorupki, który podziękował władzom uczelni i dyrekcji Instytutu Filologii Polskiej UW za zorganizowanie jubileuszu i przygotowanie księgi pamiątkowej, a wszystkim zgromadzonym na sali — za przybycie i uczestnictwo w tych doniosłych w jego życiu chwilach. W dalszym ciągu przemówienia snuł refleksje nad własną drogą naukową, jaką przeszedł na Uniwersytecie Warszawskim od studenta do profesora zwyczajnego. Wspomniał również o swoich nauczycielach, którzy oddziałali na ukształtowanie się jego zainteresowań badawczych w zakresie leksykologii, stylistyki, frazeologii i leksykografii.

Drugą część uroczystości wypełniły referaty i dyskusja. Referaty wygłosili: mgr A. Markowski (*Typy antonimii przymiotnikowej we współczesnej polszczyźnie*), dr K. Siekierska (*Funkcje synonimów w „Pamiętnikach” Jana Chryzostoma Paska*), dr E. Kozarzewska (*Grupy semantyczne nazw dźwięków w języku ogólnym*), mgr M. Zaremba (*O języku Polonii angielskiej*). Obradom przewodniczyli: prof. Zwoliński (UW), prof. Zaręba (UJ), doc. M. Gruchmanowa (UAM). Nad referatami dyskutowali: prof. Szymczak, mgr M. Preyzner, prof. Skorupka, doc. A. Weinsberg, doc. B. Bartnicka, doc. A. Lewicki, doc. M. Gruchmanowa. Odpowiedzi referentów zamknęły sesję.

Wieczorem wszyscy zebrani udali się do Klubu Pracowników UW na spotkanie z Jubilatą — ostatnią część uroczystości.

Stanisław Bąba

*Inicjatywa — inicjatywność?*

Ob. Jan Leszczyński z Lubelskiego pisze, że w wieczornym dzienniku telewizyjnym w dniu 6 stycznia br. spiker użył wyrazu *inicjatywność*, i pyta, czy takie wyrażenie istnieje w języku polskim. — O „*inicjatywności*” w ogóle nie może być mowy: albo spiker się przejęzyczył, albo słuchacz źle posłyszał. Spiker chciał widocznie utworzyć rzeczownik odpowiadający przymiotnikowi *inicjatywny*, ale takiego przymiotnika nie ma, chociaż przymiotników kończących się formantami *-iwny* (*-ywny*) jest w języku polskim bardzo dużo: spośród nich można zacytować takie jak *masywny*, *negatywny*, *intensywny*, *ofensywny*, *wegetatywny*, *dyskursywny*, *normatywny*, *lukratywny* (to jest co innego niż *luksusowy* — te dwie formy mylą się niektórym), *charytatywny*, *konserwatywny*, *efektywny*, *subiektywny*, *pożywny* i wiele innych. W naszym nowym wielkim Słowniku znajdujemy przeszło czterysta przymiotników tego typu, ale formy *inicjatywny* wśród nich nie ma, tym samym więc „wypada z gry” kwestionowany przez korespondenta rzeczownik *inicjatywność*. Niektóre przymiotniki na *-ywny* mogą się wymieniać z przymiotnikami na *-yjny* (*-ijny*) — takimi jak *abstrakcyjny*, *redakcyjny*, *elekcyjny*, *selekcyjny*, *dedukcyjny*, *nawigacyjny* i inne. Takich form mamy w Słowniku przeszło tysiąc. W świecie organicznym zachodzą procesy doboru naturalnego, w języku, a więc w świecie słów, odbywają się procesy selekcji wyrazów i form — a ściślej — selekcji w sposobach posługiwania się słowami przez ludzi mówiących danym językiem. Kto chce dobrze mówić i pisać po polsku, nie może się cofać przed wkładaniem pracy w to, co mówi i pisze. Od rzeczownika *inicjatywa* nie tworzymy pochodnych przymiotników; ten, kto w przemówieniu publicznym mówił o *inicjatywności*, użył formy błędnej. Zasadnicza treść pracy nad językiem polega na tym, żeby mówiący czy piszący dobrze rozumiał, dobrze sobie uświadamiał, co znaczą używane przez niego słowa i umiał sygnalizować we właściwy sposób relacje między słowami a rzeczami. Na to w zasadzie stać każdego, kto chce myśleć i zwraca uwagę na słowa, których używa.

*Robot*

Ob. Kazimierz Szwoynicki z Zakopanego nadesłał notatkę z pisma codziennego, w której użyty jest kilkakrotnie wyraz *robot* w takich na przykład kontekstach: „Będzie to [mowa o zakładach w Skarżysku] nasz największy producent wszelkiego rodzaju domowych robotów”; „Produkcję małych silników m.in. do robotów uruchomiła [firma Silma w Zagórz]”;

„Wieloczynnościowe roboty kuchenne”; „W przyszłym roku ruszy produkcja domowych robotów”. W tych wszystkich zdaniach korespondent popodkreślał wyrazy *robot*, *robotów*, uważając widocznie, że są to błędne formy odmiany rzeczownika *robot*. Tak nie jest. *Robot* jako rzeczownik rodzaju męskiego jest neologizmem, który utworzył znany pisarz czeski Karel Čapek (zmarły w roku 1938). W komedii zatytułowanej skrótem *RUR* Čapek występował jako obrońca pierwiastków humanistycznych w kulturze współczesnej. Skrót *RUR* miał znaczyć Rossum Universal Robots, to zaś było nazwą firmy czy fabryki produkującej roboty. Hasło *robot* umieściliśmy w naszym wielkim *Słowniku języka polskiego* (w słownikach dotychczasowych nie było go — i nie mogło być, bo wyraz nie istniał) i objaśniliśmy w definicji, że *robot* to «automat o kształcie często przypominającym postać ludzką, wykonujący skomplikowane czynności, zastępujący pracę człowieka». Z „*Życia Warszawy*” przytoczyliśmy przykład: „Uczni radzieccy skonstruowali robota, który w przyszłości może być wysłany razem z kosmonautą na jedną z planet układu słonecznego”. *Robot* zrobił karierę międzynarodową, bywa używany i w językach zachodnich. Jest w *Słowniku francuskim Larousse'a*, poprawnie zdefiniowany, w *słowniku natomiał Quilleta* jest nieścisłość: hasło *robot* jest, ale objaśnione jako «wyraz słowiański oznaczający robotę». — Rzadko ma się sposobność prześledzić — jak w tym wypadku — historię wyrazu od chwili jego ukazania się w języku do chwili upowszechnienia — albo zaniku. Jeszcze rzadziej daje się stwierdzić, kto był autorem danego wyrazu. *Wszechnica* w znaczeniu «uniwersytetu» bywa przypisywana Jackowi Przybylskiemu, który zresztą miał i inne propozycje neologizmów wyrazowych. Ciekawe, że tak dziś często używany termin *cybernetyka* był w tytule książki Trentowskiego (wydanej w roku 1843): „*Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuka rządzenia narodem*”. Warto znać historię terminów naukowych, zwłaszcza w zakresie humanistyki, bo dzięki temu nie narażamy się za marnowanie czasu wyważaniem drzwi otwartych.

W tytule komedii Čapka „*Rossum Universal Robots*” wyraz pierwszy, *Rossum*, jest etykietą firmową nie podlegającą tłumaczeniu.

#### *Czasopismo — czasopisemny*

Ob. Lidia Zarębińska z Krasnegostawu pisze, że w audycji *Tygodniowy przegląd prasy* lektor użył wyrażenia *wydawnictwa książkowe i czasopiśmienne*. Korespondentka ma wątpliwości co do tego, czy forma przymiotnikowa *czasopiśmienne* jest prawidłowa. — Mówiąc o wyrażeniach i formach językowych lepiej używać określeń *poprawne* i *niepoprawne* niż *prawidłowe* i *nieprawidłowe*. Przymiotnik *poprawny* jest pod względem znaczeniowym mniej sztywny niż przymiotnik *prawidłowy*. *Nieprawidłowy* to naruszający jakieś prawo, w języku zaś nienaruszalnych prawideł jest mniej niż sobie ludzie wyobrażają. *Nieprawidłowy* to *nieregularny*, ten

zaś przymiotnik znaczy «niezgodny z regułą», przede wszystkim gramatyczną, ale nie tylko; w zdaniu „Pociągi kursują nieregularnie” (to przykład, a nie oskarżenie kolejarzy) nie można zamiast *nieregularnie* powiedzieć *niepoprawnie*. Przysłówek *nieprawidłowo* też by się tu zresztą nie bardzo nadawał: *nieregularnie* to «niezgodnie z planem, rozkładem jazdy», *nieprawidłowo* w takim kontekście to «według planu źle ułożonego»; *niepoprawnie* należy do innej sfery znaczeniowej. W języku jest dużo zamieszania, ale są i tendencje do podziału funkcji i do ich selekcji i do ich stabilizacji. Praca nad językiem to nie odruchowe wtrącanie się do faktów, które obserwujemy na jego powierzchni i które nas oburzają, a czasem gorszą. Zanim zaczniemy się oburzać, powinniśmy zrozumieć, jakie czynniki kształtowały interesujące nas formy językowe, ile może mieć sensu nasza interwencja. Jeżeli nie spełnimy tego warunku, to „cała umowa na nic”. „Trzy razy pomyśl, potem zrób, a wyda czyn owoce”, jak głoszą słowa któregoś z „Trioletów” wydanych kiedyś przez Remigiusza Kwiatkowskiego.

Przymiotnik *czasopiśmienny* dobrze się nadaje do analizy słowotwórczej. Od rzeczownika *pismo* można utworzyć dwie formy przymiotnikowe: *piśmienny* i *pisemny*. Podstawowym rzeczownikiem jest *pismo*, ten zaś rzeczownik może znaczyć: po pierwsze znaki literowe ułożone poziomo lub pionowo tworzące całość, tekst pisany literami; po drugie te cechy graficzne liter składających się na tekst, po których możemy poznać, kto ten tekst napisał. Rzeczownik *pismo* utworzony został od tematu czasownika *pisać* za pomocą przyrostka (sufiksu) *-mo*, por. *pasmo*, *bielmo*, *jarzmo*. Od tegoż rzeczownika wywodzą się przymiotniki *pisemny* i *piśmienny*. Pierwszy z nich, *pisemny*, znaczy najczęściej «dotyczący pisma»: *przybory pisemne* «przybory do pisania»; *piśmienny* to umiemy czytać i pisać, nieanalfabeta.

Wyraz złożony *czasopismo* jest przekładem niem. *Zeitschrift*. Utworzenie od złożonego rzeczownika *czasopismo* pochodnej formy przymiotnikowej sprawia pewien kłopot: forma *czasopisemny* pod względem słowotwórczym nie jest utworzona źle: por. *pismo* — *pisemny*, jak *brzeź* — *brzeźnienny* itp. Termin *czasopiśmienny* jest o tyle niewłaściwy, że kojarzy się ze znaczeniem «umiemy czytać i pisać», a nie o to w danym kontekście chodzi. Kończąc te rozważania, stwierdzimy: forma *czasopiśmienny* nie jest dobra, *czasopisemny* jest teoretycznie lepsza i błędu w niej nie ma.

### „Trefunek turystów”

Ob. Tomasz Nowotarski z Bytomia pyta, czy używany na Śląsku zwrot *trefić się* albo *trefić na kogoś* w znaczeniu «spotkać się z kimś, zobaczyć się» są poprawne. W obiegu jest według korespondenta zwrot *trefunek turystów zmotoryzowanych*. Niektórzy uważają, że ten zwrot jest niepoprawny. Szkoda, że ci „niektórzy” stanowią widocznie mniejszość w środowisku, w którym się zdarza go posłyszeć. Wyrazowi *trefunek* można —

i należy — zarzucić po pierwsze to, że się mówi *trafić*, a nie *trefić* (jeżeli się nie ma na myśli trefienia włosów), po drugie to, że *trafić kogo* w znaczeniu «spotkać, zastać» należy raczej do wiechu niż do języka literackiego, po trzecie wreszcie to, że formant *-unek* stosowany jest w niezbyt wielu wyrazach, mających czasem odcień półzartobliwy: *wpadunek*, *pomyślunek*, *ratunek*, *rachunek*, *podarunek*, *sprawunek*, *pakunek*, *werbunek*. Oprócz zastrzeżeń, które wywołuje sam wyraz *trefunek*, nasuwają się zarzuty dotyczące całego związku wyrazowego: *trafunek turystów*: lepszy byłby *zjazd*, *złot* (z odcieniem metafory); spotyka się czasem formę *złaz*, ostatni wyraz nie jest błędem, *łazić* nie było kiedyś tak nacechowane stylistycznie jak dziś; dawne „neutralne” znaczenie tego rdzenia czasownikowego odnajdujemy na przykład w wyrazie *grotolaz*. Serbskie *izlazni* to «wznoszący się» (o akcencie). Najprościej byłoby nazwać wyznaczony czas i miejsce, gdzie się mają spotkać turyści, właśnie *spotkaniem turystów*. W ostatnich czasach i takie spotkania, i zawody sportowe w ogóle bywają nazywane *mityngami*, dość niefortunnie, bo angielskie *meeting* nie znaczy zasadniczo «walka sportowa». Czyta się czasem o mającym gdzieś się odbyć *mityngu futbolowym*. *Futbol* to jeden wyraz, *piłka nożna* — to dwa wyrazy, od których nie można w dodatku utworzyć przymiotnika. A jednak w moim odczuciu lepsza jest od *futbolu* *piłka nożna*.

### Pelisa

Ob. Janina Zembatowa z Gliwic zastanawia się nad tym, jaka jest różnica między *futrem* a *pelisą*. Dyskusja na ten temat w gronie znajomych miała charakter dość ostry. *Futro* ma parę znaczeń: może to być «skórka zwierzęca z sierścią; skóra z sierścią wyprawiona»: „W spiżarniach wisiały całe soroki drogocennych futer” — Iwaskiewicz (*soroka* «wiązka skór»); «okrycie wierzchnie uszyte z futra albo podszyte skórą zwierzęcą z sierścią»: „Miała na sobie karakułowe futro” (Rusinek), „Pan był w bobrowym futrze” (Rusinek). — *Pelisa* to «zimowy płaszcz damski na futrze»: „Weszła śliczna kobieta w szarej pelisie futrzanej” (Gojawiczyńska). Płaszcz męskiego nie nazywamy *pelisą*, chociaż etymologia wyrazu nie stałaby na przeszkodzie: *pelisę* przejęliśmy z francuskiego, francuska zaś *pelisse* wiąże się historycznie z wyrazem łacińskim *pellis*. O mężczyźnie nie powiemy, że jest w *pelisie*. Ten uczestnik dyskusji, który w tym właśnie upatrywał różnicę między *pelisą* a *futrem*, miał rację. W dyskusji należało się oprzeć na słownikach, których zadaniem jest rozwiązywanie wątpliwości językowych.

### Składniowe kłopoty z określeniami kobiet

W „Życiu Warszawy” parę miesięcy temu ukazała się klepsydra (dziś w tym znaczeniu częściej używany bywa wyraz *nekrolog*), informująca o śmierci Ireny Klimczakowej, scharakteryzowanej dalej słowami: „Zmarła

nagle Irena Klimaczakowa, wieloletni, zasłużony i wybitny pedagog szkolnictwa specjalnego, całym sercem oddana dzieciom specjalnej troski". — Oto jeden z przykładów trudności, jakie trzeba pokonywać, gdy się ma użyć przymiotnika o znaczeniu specjalnym dotychczas prawie nie używanym w formie rodzaju męskiego. Te formy zostały zachowane w określeniach użytych w formie męskiej: *wieloletni, zasłużony, wybitny*. Rodzaj gramatyczny tych form został dostosowany do rzeczownika *pedagog*, którego sfeminizowany odpowiednik nie bywa używany. W końcowych słowach zmarła została określona jako „całym sercem oddana dzieciom specjalnej troski” — gdy mowa o dzieciach, forma żeńska się znalazła, mimo że formalnie odnosi się ona, tak samo jak inne przymiotniki, do rzeczownika rodzaju męskiego *pedagog*. Mamy tu do czynienia z krzyżowaniem się form, z których jedne wymagają związków syntaktycznych jednego typu, inne — innego. Na Kurpiach jako rzeczownik oznaczający dziewczynę bywa używana forma *dziwcak*, na Podhalu często się słyszy formę *dziwcę*, w języku ogólnym młodą dziewczynę nazywa się *podlotkiem*, czasem — żartobliwie *podfrywajką*. *Dziwcę* pod względem gramatycznym jest rodzaju nijakiego, skąd by wynikało, że nie może się odnosić ani do żywych istot rodzaju męskiego, ani do żeńskiego. W pewnej gramatyce, dziele dwóch autorów, można było — nie wiem, czy jeszcze można, bo mogła zajść jakaś zmiana — znaleźć objaśnienie, że formom trzech rodzajów gramatycznych odpowiadają nazwy istot żywych, jak na przykład *ten mężczyzna, ta kobieta, to dziecko*, skąd by wynikało, że *dziecko* jest biologicznym fenomenem reprezentującym i istoty męskie, i istoty żeńskie i wreszcie i takie, i takie.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.